

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

17 GRUDZIEŃ — 17 DECEMBRE 1949
ROK III. — Nr. 98

W numerze:

PREMIER TOMASZEWSKI
O POLAKACH WE FRANCJI
ODPOWIEDŹ
KRZYK W NOCY
O KIEROWNICTWO DUCHOWE
NARODU
ZE SZWAJCARII

PRIX
CENA 15 fr.

Pozycja Zarządu Głównego Federacji P. O. O.

W związku z przeciwną dobrem obyczajom prasowym kampanią, prowadzoną przez wydawnictwo «Narodowiec», przeciw tygodnikowi «Syrena», Zarząd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, na posiedzeniu w dniu 11 grudnia, stwierdza co następuje:

1) Tygodnik «Syrena» jest organem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, co zostało zdecydowane przez Zarząd w wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Federacji z dnia 16 stycznia 1949 r.

2) Na czele tego tygodnika stoi Komitet Wydawniczy w składzie: Prezes Zarządu Federacji, jeden z wiceprezesów i sekretarz generalny; ten ostatni jest równocześnie delegatem Komitetu Wydawniczego do Komitetu Redakcyjnego.

3) Jest więc nieprawdą, że «Syrena» jest organem jakiejś bliżej nieokreślonej «kliki sanacyjnej», czy też «pułkowników sanacyjnych».

4) Jest nieprawdą, że «Syrena» jest organem grupy ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za rządy sprawowane w Polsce przedwojennej; natomiast prawdą jest, że ludzie wydający «Syrenę» nie brali żadnego udziału w rozgrywkach politycznych w Polsce, oraz że potępiają system rządów totalitarnych. Jest również prawdą, że «Syrena» głosi, że o przyszłym ustroju Polski będzie decydować wyłącznie Naród, że nikt obecnie nie ma prawa narzucać z góry osób, które będą władzę sprawować, że najważniejszym zadaniem Wolnego Polaka jest przyczynienie się do odzyskania Wolności przez uciemniony Naród.

5) «Syrena» stojąc na stanowisku obrony ciągłości prawnej Państwa Polskiego, uznawania legalnych władz Rzeczypospolitej i krytykując polityków, którzy wyrazili zgodę na układy jałtańskie i na rozbiór Polski, wykonuje uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Federacji, która reprezentuje niemal całość wolnego ruchu kombatanów polskich we Francji (ponad 250 kół i ponad 30.000 członków). Zarząd stwierdza, że rzucanie obelg na «Syrenę» za to stanowisko, jest rzucaniem obelg na Federację, a przez nią na polską masę żołnierską.

6) Nazywanie wydawców «Syreny» «kliką sanacyjnych pułkowników» i rów nolegle określanie tej «kliki» w najbardziej uwłaczający sposób, jest utożsamianiem i w konsekwencji obelgą i zniesławieniem wydawców «Syreny».

7) Imputowanie tym ludziom ucieczki z pola walki w Polsce w 1939 r. jest najwyższą obelgą i najwyższym zniesławieniem, jakie spotkać może żołnierza polskiego.

8) Nazywanie tych ludzi germanofilami, sługami Hitlera i sprzymierzeńcami komunizmu i trockizmu, jest ciężką obelgą i zniesławieniem Polaka.

9) Przypisywanie tym ludziom nieistniejących i rzekomo wspólnych z komunizmem ataków na Francję i na jej demokratyczną politykę, jest obelgą i zniesławieniem lojalnego cudzoziemca, który korzysta z gościnności i swobód tego Kraju.

10) Zarząd stwierdza, że do tej pory był daleki od wywlekania polskich sporów przed sąd i opinię francuską, zdając sobie sprawę, że tego rodzaju postą-

pienie będzie smutne i gorszące dla naszych, szczerych przyjaciół francuskich. Jednak stwierdzając niemożność odwołania się do sądu obywatelskiego wobec wy stąpienia p. Kwiatkowskiego na drogę sądu karnego francuskiego, bez żadnej próby arbitrażu, Zarząd ze smutkiem poleca Komitetowi Wydawniczemu «Syreny» wniesienie skargi do sądu francu-

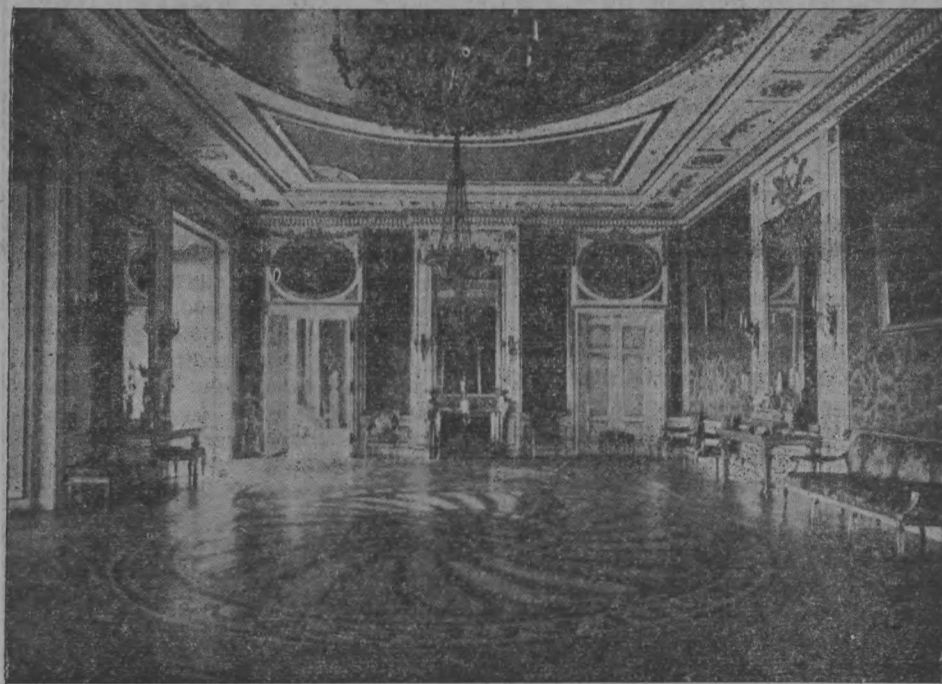
skiego przeciw p. Kwiatkowskiemu, za obelgi i zniesławienia, które między innymi podano wyżej.

11) Zarząd wreszcie stwierdza, że nie prawdą jest, jakoby inne sprawy sądowe przeciw p. Kwiatkowskiemu, miały cokolwiek wspólnego z «Syreną».

12) Wobec silnej reakcji wielu członków, którzy osobiście i listownie wyrażają swoje oburzenie przeciw «Narodowcowi», Zarząd Federacji wzywa wszystkich swoich członków do zachowania jak najdalej idącego spokoju i godności.

Powyższa uchwała została przyjęta jednogłośnie.

„SYRENA” NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!



SALA RECEPCYJNA W ZAMKU WARSZAWSKIM 1939.

O czym tu dumać...

Zapytywano nas, po co poświęciliśmy niemal całą stronę „Syreny” sprawie wydalenia agentów kominformowskich z Francji i, w polskim piśmie, umieściliśmy francuskie artykuły.

A wydawatoby się, że sprawa jest tak prosta! Przecież nie mamy ani biura prasowego, ani żadnej agencji, ani żadnej placówki propagandowej, nie mamy więc aparatu, który mógłby prostować różne krzywdzące opinie, jakie wypowiedane są o polskiej Emigracji we Francji, — który mógłby Francuzom wyjaśniać różnice istniejące między agenturami polskimi Kominformu a Narodem Polskim.

Wobec tego braku (choć, ubocznie dodamy, inne emigracje posiadają aparaturę propagandową zupełnie dobrze zorganizowaną), musieliśmy ułatwić Emigracji prostowanie tych mylnych opinii o Polakach we Francji, i dlatego zamieściliśmy list Pana Ambasadora oraz wyjaśnienie Redakcji, żeby nasi Czytelnicy mogli dać te teksty Francuzom do czytania i w ten sposób zastąpić brak agencji polskich, brak naszej propagandy.

Jak konieczne to było, dowodzi choćby to, co — poza innymi pismami — zamieścił poważny tygodnik paryjski «Carrefour» (Nr. 272 z 29. XI. rb.). Oto, po wyliczeniu agentur sowieckich, noszących nazwy stowarzyszeń polskich, pismo to tak artykuł swój kończy:

— Dodajmy, że specjaliści z D. S. T. (ochrona terytorium) uważają, że właśnie pomiędzy Polakami i Rumunami znajduje się największa liczba szpiegów i agentów sowieckich, wysłanych do Francji po przejściu z tamtej strony żelaznej kurtyny przeszkolenia, stosownego do zleconych im zadań...

Pomiędzy Polakami, a więc wśród całej Emigracji — będzie myśleć przeciętny czytelnik francuski. A przecież jest to wielka krzywda, oskarżyć wszystkich Polaków o akcje na rzecz Sowietów, kiedy wiadomym jest, że te zbrodnie należy przypisywać wyłącznie reżimowcom.

I w cytowanym artykule brak właśnie tego postawienia kropki nad i. Dla ścisłości musimy dodać, że artykuł ten był albo inspirowany, albo wręcz napisany przez pewnego uczonego polskiego. Skoro więc ten pan coś robi, to niechże, u licha, robi do końca i robi dobrze, inaczej bowiem taka «naukowa» robota jest tylko połowiczna i tylko niedźwiedzią przystupę oddaje. Uważamy, że każdy robotnik, każdy Czytelnik „Syreny”, rozpowszechniając francuskie teksty, podane przez nasze pismo, zrobí, co prawda nie naukową, ale napewno lepszą robotę i przyczyni się do sprostowania opinii o Emigracji polskiej we Francji.

NEMO.

... ponieśli i wilka

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niebezpieczną robotę reżimowych nauczycieli. Pierwszym zadaniem t. zw. «Zw. Nauczycielstwa» było (i wciąż jest) wywoływanie i podtrzymywanie wśród Emigracji naszej we Francji nastroju «czujności rewolucyjnej». W zakresie tym Związek ów jest jednym z najważniejszych ogniw t. zw. organizacji społecznych, kulturalnych, zawodowych i t. p. Dalszym zadaniem jego jest wpajanie w duszę dziecka polskiego zasad wojującego komunizmu wschodniego.

Władze francuskie miały dość tej roboty dywersyjnej. Oto według naszych informacji, lista nauczycieli ostatnio wysiedlonych z Francji:

- 1) Golisz Tadeusz z Lyonu,
 - 2) Goliszowa Cecylia z domu Nowakowska z Lyonu,
 - 3) Kaliszer Teresa z Paryża,
 - 4) Krieg Renata z Paryża — nauczycielka liceum (rue Lamande),
 - 5) Kukliński Jan z St-Etienne,
 - 6) Magda Czesław z Agen (L. et G.),
 - 7) Michalak Józef z Audun le Tiche (Moselle),
 - 8) Michalak Genowefa z domu Janowska z Nilvange (Moselle),
 - 9) Mirska Stanisława z Paryża,
 - 10) Obłamski Włodzimierz — inspektor konsularny ze Strasburga,
 - 11) Augustyn Adalbert z Bollwiller (Ht. Rhin),
 - 12) Bar Stanisław z Bois du Verne (S. et L.),
 - 13) Bieliński Zygmunt z Pecquencourt (Nord),
 - 14) Chudy Aleksander z Bivert p. Gardanne (B. du Rh.),
 - 15) Ciemniakowski Antoni z Tuluzy,
 - 16) Czudek Genowefa z Paryża,
 - 17) Glinkowski Ludwik ze Stiring-Wendel (Moselle),
 - 18) Paczyński Mieczysław z Saint-Etienne,
 - 19) Piesiewicz Dionizy z Dammarie les Lys (S. et M.),
 - 20) Piotrowski Stanisław z Paryża (inspektor konsularny),
 - 21) Stręk Władysław z Montigny en Ostrevent (Nord),
 - 22) Szulc Józef z Ales (Gard),
 - 23) Wachowiak Kazimierz z Lille, inspektor konsularny, jeden z najpaskudniejszych renegatów.
-
- Tyle kolonii obecnie czeka na objęcie przez nauczycieli niezależnych.

Wiadomości z kraju

«Walka o pokój»

Wydano ustawę, przewidującą, że studenci wyższych uczelni technicznych muszą obowiązkowo przejść przez specjalne "studium wojskowe", uruchomione na tych uczelniach.

Zadaniem "studium wojskowego" jest "pogłębienie zrozumienia potrzeby walki o pokój"... które polega na "wpajaniu uczuć przyjaźni dla armii sowieckiej jako wyzwolicieli Polski" oraz "dbałość o poziom wyszkolenia wojskowego".

W okresie wakacyjnym studenci będą musieli przechodzić 4-tygodniowe wyszkolenie w obozach wojskowych lub też praktykę w zakładach przemysłowych, wytwarzających broń i amunicję.

Po ukończeniu uczelni staną się oni oficerami rezerwy. Bardzo swoiste rozumienie pacyfizmu...

Militaryzacja górników

W Warszawie ogłoszono przy zwykłym akompaniamencie hałaśliwej propagandy dwie nowe uchwały "Rady Ministrów" zapowiadające zwiększenie produkcji węgla w ramach planu sześciolatniego przy równoczesnym żądaniu od górników zwiększenia wydajności pracy o 20 proc. Ostatnio reżim coraz częściej narzeka na słabszą produkcję węgla i masowe opuszczanie dniówek przez zmęczonych ustawicznym "wycięciem pracy" górników.

Sytuacja ta była widocznie tak groźna, że zdecydowano się użyć do pracy w kopalniach wojsko. Wiadomości napływające z Kraju wskazują, że w październiku całe bataliony wojska skierowano do Katowic i kazano im pracować w kopalniach. Zarówno użycie wojska, jak i żądanie od górników zwiększenia wydajności pracy, uwidaczniają poważne trudności reżimu w przemyśle węglowym.

Jednocześnie zapowiedziano, że robotnik, który w ciągu kwartału opuści bez należytego usprawiedliwienia choćby jedną dniówkę — traci prawo do premii kwartalnej.

Nowa uchwała wprowadza również pierwszy krok na drodze do militaryzacji górnictwa. Zarządza ona bowiem wprowadzenie "służbowej odzieży górniczej".

Dla zamydlenia górnikom oczu, obiecano obsypywać ich deszczem odznaczeń i tytułów. Po 5 latach nieprzerwanej pracy pod ziemią, górnik otrzymywał będzie brązowy krzyż zasługi, po 7 latach — srebrny, po 10 latach — złoty, a po 20 latach — order Szczepana Pracy.

Wprowadzono również nową biurokrację — tabelę stopni górniczych, przewidującą 4 tytuły dla dyrektorów generalnych, 3 stopnie dla "dyrektorów górniczych", 3 stopnie "inżynierów górniczych" i również trzy stopnie dla górników i aspirantów górniczych.

Nowe zarządzenia przekształcają systematycznie górników w na wpół już militaryzowany korpus pracy, zobowiązany do forsownego wysiłku. Za nędzną płacę i błyskotki odznaczeń, oraz miraż pozornych przywilejów.

Sztuka w służbie Marksa

Warszawska "rada ministrów" postanowiła powołać do życia Państwowy Instytut Nauki jako placówkę naukowo-badawczą, nadzorowaną przez ministra kultury i sztuki. Zadaniem Instytutu będzie polityczny nadzór nad całym życiem kulturalnym w Polsce.

Wszystkie prace naukowo-badawcze Instytutu i jego konkretna działalność będą — jak mówi oficjalny komunikat — dążyły do realizowania ich w duchu "podstawowych zasad marksistowsko-leninowskiej nauki o sztuce". Metody jego będą opierać się na programie ideologicznym i estetyce "realizmu socjalistycznego".

Poza przeprowadzaniem badań i studiów, Instytut będzie podejmował inicjatywę wydawniczą w ramach zakresu swego działania i będzie utrzymywał współpracę z odpowiednimi placówkami w Rosji i w krajach demokracji ludowej.

Aktywiści kulturalni kompartii traktują utworzenie Instytutu jako ważny i niezbędny krok w ramach "wielkiej ofensywy ideologicznej", prowadzonej przez reżim w dziedzinie kultury w Polsce. Praktycznie oznacza to coraz mocniej-

sze "dociskanie śruby" w zakresie wszystkich przejawów życia kulturalnego w Polsce i przeszczerzenie na grunt krajowy wszystkich wzorów sowieckich.

Instytut będzie posiadał sekcję teatralną, sztuki ludowej, plastyki i muzyki.

Ceny

Ogłoszono ceny urzędowe, obowiązujące obecnie w sklepach państwowych. Mogą one stanowić pewien wskaźnik dla Czytelników, wysyłających w okresie przedświątecznym paczki do Kraju.

Gotowe ubranie męskie z czystej wełny kosztuje 26,500 zł. z wełny 60 proc. — 15,000 zł. Kurtka męska na waciu — 12 tys., jesionka męska na waciu — 18 tys., płaszcz zimowy wełniany — 30,600, koszula popelinowa — 5 tys.

Płaszcz damski kosztuje 12,000 zł., palto na waciu — 20,000. Płaszcz z 60 proc. wełny dla młodzieży kosztują od 7 do 8 tys. zł. Szlafrok damski z welwetu — 7,000, pantofle z zamszu do 17,000, wełna na sukienkę 3,800 zł. za metr, wełna na płaszcz od 6,800 do 8,200 za metr.

Prasowanie garnituru męskiego kosztuje 1,000 zł., zelowanie butów — 2,500 zł. Kołdra adamaszkowa — 12,500 zł., za

parę rękawiczek skórzanych płaci się 4,000 zł.

Ceny świątecznych artykułów spożywczych są następujące:

Kilo orzechów — 650 zł., kilo suszonych jabłek — 1.100 zł., gruszek — 800 zł., śliwek — 765 zł., migdałów — 2.400 zł., kilo wanilii — 16.000, kilo pieprzu — 6.000 zł., goździków — 1.600 zł., herbaty — 5.000 zł., kawy — 1.700 zł., kakao — 2.200 zł. Za butelkę wina importowanego płaci się do 1.600 zł., krajowego — do 600 zł.

Kilo powideł śliwkowych kosztuje 415 zł., kompotu z gruszek — 230 zł., z moreli — 345 zł., litr soku wiśniowego — 415 zł., sok z malin 510 zł., kilo miodu sprze daje się za 1.200 zł.

Cennik urzędowy na ryby kształtuje się następująco: sandacz — 370 zł. za kilo, szczupak — 265 zł., karp — 240 zł.

Kury sprzedaje się po 800 zł. za kilo, gęsi — 2000 zł., indyki — 1.500 do 2.000, średni zajac kosztuje 800 zł.

Cena kg masła wynosi 800 zł. Za jajko płaci się przeciętnie 35 zł.

Kilogram kaszy perłowej — 220 zł., gry czanej — 220 zł., jaglanej — 200 zł., Bra kuje w sprzedaży kaszy mannej i płatków owsianych.

Przegląd wydarzeń

W trwającym dalej konflikcie dyplomatycznym polsko-francuskim nic specjalnie nowego nie zaszło. W dalszym ciągu wymienia się noty, przyczem nie trudno zauważyć, że wypowiedzi reżimu stają się coraz bardziej "pojednawcze", Warszawa widać spostrzegła, że się zanadto zagalopowała. Niemniej nastąpiły dalsze aresztowania Francuzów w Polsce.

W związku z rewelacjami, dotyczącymi komunikowania oficerom sowieckim amerykańskich sekretów atomowych przez Harry Hopkinsa (w sprawie tę włączony jest również Henry Wallace!) — rząd amerykański postanowił nie dzielić się amerykańskimi odkryciami z nikim w ogóle. Bomby atomowe nie będą fabrykowane ani w Anglii ani we Francji. Za to — Amerykanie pozwolą, jeżeli się to okaże niezbędnym, swym aliantom zachodnim korzystać z posiadanego przez USA stock'u "atomówek".

Organizacja Narodów Zjednoczonych postanowiła umiędzynarodowić Jeruzolimę, ze względu na bezpieczeństwo Miejsca Świętego. Decyzja ta spotkała się z ostrym protestem rządu Izraela.

Zachodnio-niemiecki kanclerz Adenauer wystąpił z żądaniem, aby Niemcy zostały uzbrojone i włączone do systemu obronnego państw zachodnich na zasadach równości praw.

Częściowe wybory w Bradford (Anglia) wykazały, że Partia Pracy posiada jeszcze więcej zwolenników, niż partia konserwatywna, lecz że wynik ogólnych wyborów w 1950 bynajmniej nie jest przesądzony na jej korzyść.

Wybory powszechne w Australii zakończyły się zwycięstwem liberałów i partii rolniczej, a porażką partii pracy.

Rosja w dalszym ciągu uniemożliwia zawarcie traktatu pokojowego z Austrią. Żądała ona zapłaty za towary, dostarczone Austrii w 1945 roku. Warto zaznaczyć, że wtedy Moskale traktowali te towary jako "wspaniałomyślny prezent" i dowód "szlachetnej szczodrości sowieckiej". Żądają oni również od Austrii odszkodowania za... wybudowanie posterunków wartowniczych w pobliżu pól naftowych, przejętych przez Rosjan.

Co za wspaniała komunistyczna bezinteresowność!

Nie ma dosłownie dnia, by gdzieś za żelazną kurtyną nie wykryto nowego "zdrajcy" wśród komunistycznych dygnitarzy. Trudno nadążyć — i wymienić ich wszystkich chociażby z nazwiska. Najbardziej wybitnym spośród tych "wrogów ludowej demokracji", których wykryto w ostatnim tygodniu, jest chyba

redaktor naczelny oficjalnego pisma komunistów czeskich "Rude Prawo" — Vilem Nowy. Na razie został on tylko pozbawiony urzędu za "jaskrawy brak czujności bolszewickiej". No i — zachorował". Usunięto również Reimana, szefa gabinetu premiera.

W związku z 70-tą rocznicą urodzin batiuszki-Stalina, rząd czeski postanowił nadać najwyższemu szczytowi czeskich Tatr nazwę "szczytu Stalina".

We wszystkich krajach zakurtynowych zbiera się z tej samej okazji "samorzutne" podarki dla batiuszki. Kolejarnom ze strefy sowieckiej Niemiec zaproponowano, by obłożyli się na ten cel dobrowolnym opodatkowaniem. Gdy odmówili, zaproponowano im, by zaofiarowali nadliczbowe godziny pracy. Gdy i ten wniosek spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem, władze wyższe oznajmiły, że każdemu ściągnie się — bez pytania — po 1 marce na "prezent" dla "Ojcuzka ludów". Chyba najprostszą metoda!

Komuniści francuscy nie mogli pozostać w tyle. Na wystawie zebranych przez nich "prezentów" można oglądać m.in.: wycięgowy rower (Stalin kończy 70 lat życia!), dwie pary jedwabnych pończoch, porcelanową miednicę, kołyskę, kilkanaście lalek, 15 fajek i 18 grzebieni (te się przydadzą).

Amerykański minister obrony narodowej Johnson oświadczył, że Stany Zjednoczone nie obawiają się nagłego ataku nieprzyjaciela, gdyż są całkowicie przygotowane do walki.

W transporcie jeńców niemieckich, wracających z Rosji, wynikła bójka, zakończona śmiercią kilku osób. Okazało się, że jeńcy myśleli, iż znajdują się już na terytorium niemieckim i "zlikwidowali" kilku osobników, którzy podczas pobytu w Rosji wysługiwali się bolszewikom i denuncjowali swych kolegów. Władze sowieckie zatrzymały cały transport.

Według oświadczeń kół jak najlepiej poinformowanych, Rosja posiada obecnie od 8 do 10 bomb atomowych i może co miesiąc produkować dalszych 4.

Na naczelnych stanowiskach wojskowych we Francji nastąpiły zmiany.

Szef sztabu gł. gen. Georges Revers ustąpił, a na jego miejsce został mianowany gen. Blanc, obecny szef sztabu przy gen. de Latre de Tassigny, naczelny dowódca sił lądowych w Europie zachodniej.

Gen. Koenig, b. gubernator wojskowy francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech został mianowany inspektorem generalnym francuskich sił zbrojnych w koloniach.

O czym piszą inni

«Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza» o ostatnich wydarzeniach we Francji:

«... Jak to się stało, że Polacy, którzy wszędzie na świecie kroczą w pierwszej linii wrogów komunizmu i Rosji, we Francji w stosunkowo tak poważnej liczbie ulegli propagandzie sowieckiej?»

«... Przyczyny tego smutnego faktu szukać należy nie w samych Polakach we Francji, lecz w ich otoczeniu francuskim i polityce francuskiej...»

«... W pierwszych latach po wojnie, władze francuskie ułatwiały pod każdym względem propagandę komunistyczną. Dość wskazać na fakt, że nie zezwoliły na wydawanie niepodległościowego dziennika, natomiast pozwoliły na wydawanie komunistycznej «Gazety Polskiej» (której redaktora teraz wysiedlono). W rezultacie Polonię francuską informowała i wychowywała bądź prasa komunistyczna, bądź oślawiony «Narodowiec», który również do r. 1947 był proreżimowy, a który wprawdzie później zmienił stanowisko wobec reżimu, to jednak kontynuując haniebną walkę z całym obozem niepodległościowym, siał zamieszanie w umysłach polskich górników czy rolników. Jakże mógł ten Polak we Francji odnosić się z nieufnością do placówek reżimu, jeżeli jeszcze przed paru miesiącami władze francuskie uważały za możliwe urządzać obchody dla uczczenia walk żołnierza polskiego we Francji z udziałem dostojników z bierutowej ambasady?...»

«... Obecny rząd francuski, zdecydowanie uderzając w organizacje komunistyczne, usiłuje odrobić zło, wyrządzone przez jego poprzedników. Gdy jednak raz bakcytle komunizmu zostają do organizmu dopuszczone, to zlikwidowanie ich nie jest rzeczą całkiem prostą. Potrzeba będzie jeszcze wielu wysiłków ze strony rządu francuskiego, w ścisłym współdziałaniu z polskimi organizacjami niepodległościowymi, celem doprowadzenia procesu uzdrowieńczego do końca.»

Nowoutworzona Międzynarodowa Organizacja Wolnych Syndykatów wydała odezwę do wszystkich robotników świata. Czytamy w niej m. in.:

«Związki robotnicze krajów Europy wschodniej i środkowej, znajdujących się pod władzą komunistów, nie są związkami wolnymi, mającymi na celu obronę pracowników, lecz narzędziami państwowymi dla tym łatwiejszego wyzysku robotnika na rzecz kapitalizmu państwowego...»

Trudno o bardziej trafne i rzeczowe ujęcie sprawy.

Polskie pielgrzymki do Rzymu

Polski Komitet Przyjęcia Pielgrzymki w Roku Jubileuszowym w Rzymie odbył pod przewodnictwem J.E.Ks. Biskupa Józefa Gawliny kolejną sesję. Zgłoszonych przyjazdów jest około 1900.

Z Polski żadna pielgrzymka nie została zgłoszona, z wiadomych powodów.

Patentowani wydrwigrosze

Odrzynie powodzenie mają obecnie w Kraju wszelkiego rodzaju astrologowie, chiromanci i najrozmaitsi jasnowidze i wróżbici.

Najciekawsze, że kombinatory ci, wyzyskujący ludzką łatwowierność, działają najzupełniej legalnie, gdyż wykupują w reżimowych urzędach patenty.

Chciałoby się tu powiedzieć: swój do swego! Jak mogą reżimowi dygnitarze odmówić "doktorom białej i czarnej magii" prawa do oszukiwania publiczności? Oni sami przecież obiecują promienną przyszłość w prawdziwym raju na ziemi, a w rzeczywistości żerują na całym narodzie, który wtrącają w ostatnią nędzę.

Za przepowiednie i porady "hinduskich jogów" płaci się sumy idące od 500 do... 2.500 złotych! Niemniej wróżbici wykorzystujący naiwność ludzką, posiadają masę klientów, tracących swe ostatnie oszczędności na budę pomysłowych wydrwigroszów.

Zjawisko poszukiwania nadziei u chiromantów tłumaczyć należy nie tyle zafaniem polskiego ludu, ile ogólną depresją społeczeństwa, przygnębionego współczesną rzeczywistością polską.

Krzyk w nocy

Dążąc z żelazną konsekwencją do zapokojenia swych osobistych ambicji: do zdobycia dyktatorskiej władzy nad całym światem i idąc ku temu celowi za pomocą najbardziej wstrętnych i niehumanitarnych metod, Stalin usunął kolejno swych rosyjskich rywali, zniszczył wszystkie najniebezpieczniejszych politycznych przeciwników, a obecnie wytepia tych satelickich komunistów, którzy nie chcą się ze ślepych posłuszeństwem podporządkować brutalnemu despotyzmowi kremłowskiemu czerwonego cara i służyć wyłącznie interesom moskiewskiego imperialisty.

Wytaczane im procesy odbywają się niezmiennie według ustalonego raz na zawsze, tradycyjnego już ceremoniału.

Bierze się zasłużonego komunistę, który młodość spędził w carskim, cesarskim, królewskim czy pospolicie burżuaznym więzieniu, całe życie poświęcił swej — słusznej czy niesłusznej — rewolucyjnej idei, wszystkie siły oddawał budowaniu "lepszej", w jego mniemaniu, przyszłości swego narodu, swego kraju, przez długie dziesiątki lat cieszył się szacunkiem i uznaniem części proletariatu i doznał najwyższych partyjnych zaszczytów — i ogłasza się, że to nieczy szpieg, płatny sługa kapitalistów, podły zdrajca i "lubieżna żmija".

Wtrąca się takiego "obmierzłego gada" do więzienia i poddaje przemyślnym "przesłuchaniom", takim właśnie, jakie w mrozącym krew sprawozdaniu z własnych przeżyć opisuje obecnie na łamach "Figaro" Z. Stypułkowski.

Dotąd — czy to byli starzy przyjaciele i współpracownicy samego Lenina, jak Bucharin, Kamieniew i Zinowjew, czy też najenergiczniejsi nawet przewodcy komunistów z poza Rosji, jak Rajk — wszyscy się po umiętnym spreparowaniu w zaciszu pojedynczej celi "przyznawali" do wszelkich zarzucanych im zbrodni, a nawet sami uporzycie domagali się dla siebie przykładowej kary, której im oczywiście nie odmawiano.

Kto w porę uciekał przed "sądem", tego dosięgała, choćby nawet w Meksyku — jak Trockiego — ręka skrytobójczych siepaczy "ponurego Gruzina".

Z chwilą, kiedy "wykończą się" tam masowo nawet ludzi, którzy od początku należeli do "swoich" — stosunki, panujące w bolszewickim "raju" i jego "koloniach", nabierają barwy tak potwornych, że obszary zakurtynowe przeistaczają się w posępną krainę nieprzerwanej i nieprzeniknionej nocy.

Bo przecież z przeciwnikami ustroju lub choćby tylko z neutralnymi obchodzą się tam, rzecz jasna — jeszcze gorzej.

Donosicielstwo, prowokacja i krzywo-

przysięstwo — to są jedyne kwiaty, jakie umiała, jak dotąd, wyhodować "bolszewicka czujność".

Spółcześni zachodnie aż nazbyt chętnie odwracają oczy od tego obrazu i aż nazbyt łatwo zamykają serce. Ani okrutny los Petkowa, ani tragedia heroicznego kardynała Mindszenty nie zamykały zbyt spokoju ich ducha. Poprzeształy na platonicznych protestach.

Szlachetny apel Davida Rousset nie wyrwa ich również z błogiej drzemki egoizmu.

Z dalekiej Bułgarii dociera dziś do nas straszliwy, rozpaczliwy krzyk, idący z samej głębi owej okropnej, nieprzejrzanej

nocy. Byli minister rządu "ludowego", stary komunista, jeden z najwybitniejszych i najuczciwszych teoretyków marksizmu, Kostow, który się przecie w śledztwie "przyznał", jak należało, do najbrudniejszych przestępstw, podczas uroczystej pokazowej rozprawy raptem — ku osłupieniu zdeorientowanych "sędziów" — wrzasnął całym głosem:

— Nie. Nieprawda!

I wyrzucił z siebie jednym tchem wszystko, co mu się od dawna nazbierało w piersi. Na sali sądowej rozległy się miazdzące, nieodparte oskarżenia pod adresem tych i tego, kto bezwstydnie oszukuje lud pracujący, kto przekształca go w bezmyślne stado wołów roboczych...

Krzyk rozpaczy człowieka, który wie, że zginie, lecz który chce, raz jeden móc powiedzieć prawdę!

Nazajutrz wszystko było znowu w porządku. "Przyznawania się" następowały zgodnie z ustalonym planem...

Nie należymy do tych, którzy się będą roztkliwiali nad losem towarzysza Kostowa, bo przecie — kto czym wojuje — od tego ginie. Nie myślimy wychwalać "ideowości" komunistów. Ale czy może być bardziej bezapelacyjne potępie nie dla reżimu "ludowych demokracji" i bardziej nagłące odwołanie się do sumienia świata, niż ten znamieny "krzyk wśród nocy", stwierdzający, że panująca za żelazną kurtyną atmosfery nie mogą już znieść — nawet komuniści?

Obawiamy się jednak, że i on nie odniesie skutku. Na Zachodzie będzie dalej — "bez zmian".

W. JUNOSZA.

Premier Tomaszewski o Polakach we Francji

Przedstawiciel PAT uzyskał wywiad z Premierem Tomaszewskim na temat zatargu między rządem francuskim a reżimem warszawskim.

Na wstępie pragnę podkreślić — oświadczył Premier Tomaszewski — że napięcie stosunków między rządem francuskim a administracją osadzoną przez Rosjan w Polsce, nie jest w żadnej mierze konfliktem między Polską a Francją. Reżim komunistyczny w Warszawie nie reprezentuje woli narodu polskiego i działa w myśl cudzych rozkazów na rzecz obcych interesów. Nasz Ambasador w Paryżu p. Morawski w liście do prasy francuskiej podkreślił już i uzasadnił to obszernie.

Również generał Anders i ambasador Lipski na konferencji prasowej w Londynie w dniu 1 bm. wyjaśnili dziennikarzom zagranicznym, że nie można identyfikować agentów komunistycznych, działających wśród naszej emigracji we Francji, z narodem polskim.

Jak z tego wynika, nie ma, rzecz prosta, żadnego konfliktu polsko-francuskiego — jest tylko zadrżnienie stosunków z komunistycznym reżimem, narzuconym Polsce i z jego ekspozyturami we Francji.

Przykładem wielką wagę do tego, aby w dyskusji międzynarodowej na ten temat wszystkie odpowiedzialne czynniki polityczne i społeczne Zachodu rozróżniały wyraźnie między Polską i narodem polskim, a tymi, których bezprawne rządy zostały Polsce narzucone i — niestety — wbrew woli narodu polskiego, uznane przez mocarstwa zachodnie.

Przeczytałem ostatnio wypowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Roberta Schumana, który to znakomity mąż stanu rozumował w taki mniej więcej sposób: w konflikcie między Paryżem a Warszawą strona francuska ma wszelkie szanse wygrania, gdyż Polaków jest więcej we Francji, niż Francuzów w Polsce...

Sądę, że zachodzi tu bardzo bolesne dla nas nieporozumienie. Rząd polski i wszystkie odpowiedzialne polskie czynniki polityczne i społeczne nie zamierzają bynajmniej ochraniać czy osłaniać agentów Kominformu na terenie Francji. Byłoby jednak rzeczą w naj-

wyższym stopniu niesprawiedliwą traktować półmilionową rzeszę Polaków we Francji jako społeczność, która na zasadzie jakiejś odpowiedzialności zbiorowej miałaby być obciążona za komunistów "polskich".

— Co Pan Premier mógłby powiedzieć o nastrojach i dążeniach emigracji polskiej we Francji?

— Odpowiadając na to pytanie, muszę sięgnąć do historii. Emigracja polska we Francji była zawsze antyrosyjska i demokratyczna. Od czasów Kościuski przez okres Wielkiej Emigracji i lata rewolucji 1905 i 6, aż do odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918, dążyły do Francji i znajdowały tam schronisko setki i tysiące polskich patriotów. W czasie całego XIX wieku emigranci polscy walczyli zawsze obok najbardziej demokratycznych żywiołów społeczeństwa francuskiego, zarówno w pokojowym życiu politycznym, jak i na barykadach walk wolnościowych.

Jako długoletni działacz socjalistyczny uświadamiam sobie ze wzruszeniem, że blisko przed 60 laty, bo w roku 1892 właśnie w Paryżu położono podwaliny pod organizację Polskiej Partii Socjalistycznej, która potem odegrała tak wybitną rolę w polskim ruchu niepodległościowym, w polskim życiu państwowym i społecznym oraz w mozolnym dziele budowania demokratycznych form współżycia z sobą zarówno poszczególnych ludzi jak i całych narodów i państw.

Znam z wielokrotnego kontaktu osobistego naszą emigrację we Francji i to zarówno tak zwaną emigrację "starą", jak i tę nową — wojenną. Ogromna większość Polaków we Francji to robotnicy, wierni tradycjom narodowym i tradycjom prawdziwej demokracji społecznej, a także chłopci, którzy nie mają na pewno nic wspólnego z komunizmem. Ogromny procent tzw. nowej emigracji stanowią żołnierze polscy, którzy nie wrócili do Ojczyzny właśnie dlatego, że rządzą tam obecnie z ramienia Rosji agenci komunistyczni. To też — podkreślam raz jeszcze — jest krzywdą dla Polaków we Francji uogólnianie oskarżeń, które odnoszą się mogą jedynie do nielicznej grupy obcych agentów.

EDWARD SŁOŃSKI

Szły tedy pułki kozackie...

(Wyjątki)

Szły tedy pułki kozackie,
orężna szła tedy moc,
pląkały pieśni żołdackie
pod oknem przez całą noc.

Dzwoniły szable kozackie
melodie do prostych słów,
i w mroku pieśni żołdackie
to rosły, to milkły znów.

Nie mogłem zasnąć do rana,
wstawałem i chciałem biec,
o ziemię moją kochaną,
o ojczyznę moją bez miedzi!

Szczerkały mi w bojach lica,
śmierć niosę — śmierć w sobie mam!
«Bogu Rodzica, Dziewica,
Ty ziści i spuści nam!»

O Polsko, dotąd mi jęczą
te głosy — to los, nasz los! —
Gdzież szable, które tak dźwięczą,
jak ostrza twych chłopskich kos?

Gdzie są te szable?
Gdzież blisko,
gdzieś przy mnie wre krwawy bój...
Kowalu, rozpal ognisko
i polską szablę mi kuj!

WITOLD NOWOSAD.

« ZWYCIĘSKI MAZUR »

(Opowiadanie)

Ta szła dumnie i radośnie, jakby czując, że nawet jej dzieci szkolne nie poszły spać, lecz z ciekawością wciskają się do sali, aby zobaczyć, jak pani kierowniczką tańczy. "Ludwik" miał dziwne uczucie: wydawało mu się, że dokonał wielkiego dzieła i że polonez ten jest rodzajem marsza triumfalnego; wtedy bliźsza mu oczy i śmiał się do wiejskich dziewcząt, do swoich żołnierzy, do dzieci i nawet do orkiestry, która wyjątkowo nie grała fałszywie; to znowu wszakże przypominał sobie Niemców i "Waligóra", a wtedy zmarszczyła na czoło pogłębiała się mocno i Zbyszek szepotał do Krzysi: "Popatrz, "staremu" coś dolega!". Taniec melodią swą poważną, a tak radosną, dobrze rozpoczynał zabawę. Wszyscy czuli, że Zarzeczce naprawdę jest wolno i że coś się wokół nich do gruntu zmieniło. Gdy zagrano mazura, "Stolarz" nie wytrzymał; nie mógł patrzeć spokojnie na twarz Zośki pogodną, ale jakby nieobecna i zdziwiona. Stał przy niej i rzekł proczaco, cichym głosem: "Zosiu, zatańczysz? Staszek na pewno ucieszyłby się; — on tak czeka na zwycięstwo!" Zośka słyszała jego słowa i dziwiła się jeszcze więcej. Naprawdę? Mógłby Staszek cieszyć się z jej tańca? Można zwyciężyć rozłąkę i smutek? Żona Zawady wdzięczyła się na środku sali do "Olbrzyna", który wywił obcasami, aż podłoga dudniała. Zośka nie wiedziała, jak to się stało, ale powiedziała: "Dobrze!"

"Stolarz" ujął jej dłoń i wmieszał się w korowód tańczących. Zośka uśmiechnęła się do kapitana, który nie tańczył, lecz stał pod oknem i rozmawiał z wójtem; cóż on sobie o niej pomyśli? Ach, przecie dzisiaj wolno, Staszek naprawdę nie miałby jej za złe. Odrzuciła jasne włosy w bok i tańczyła z zapamiętaniem. "Stolarz" patrzył na nią i myślał tylko o niej: żeby jej było lżej, żeby była wesoła, ażeby świat naprawdę stał się piękny dla niej, a przez to także i dla niego. Orkiestra grała skocznie i poprawnie, a książd Socha walił w klawisze, ile sił. Starzy chłopci pod ścianami kiwali głowami z uznaniem. W bufecie Czastka recytował właśnie kościelnemu niewygodną mowę po raz trzeci: "Od czasu na jazdów szwedzkich i tatarskich..."

Nagle odwołano na chwilę z sali kapitana. Jakiś człowiek zdyszany chciał z nim mówić przed dworem. Właśnie mazar się skończył i Zośka wyszła ze "Stolarzem" nad brzeg stawu, aby nieco ochłoniąć. Stał pod drzewem i nie zamienił nawet wiele słów, gdy postać "Ludwika" zjawiła się w ciemności obok nich. "Słuchajcie, "Stolarz", mam do was pilną sprawę". — Kapitan palił papierosa, co zawsze oznaczało u nie-

go zdenerwowanie. "Czy mam odejść, panie kapitanie?" — zapytała Zośka. "Nie — odparł spokojnie — i ty będziesz potrzebna". Zawsze mówił jej "ty" na znak szczególnego przywiązania. "Ludwik" chodził nad stawem i mówił spokojnie: "Stolarz", zapamiętajcie na chwilę o zabawie, choć wiem, że wasze to właściwie dzieło i że powinniście tańczyć do rana. Mam dla was ważną misję, a nikomu innemu nie mogę jej powierzyć". "Słucham pana kapitana" — głos "Stolarza" brzmiał urzędowo; patrzył na staw, gdzie odbijała się sala balowa i świeczniki.

"Nadleciał przed chwilą nasz goniec z Czastkowie. Idzie duży oddział niemiecki z okolic Kańczugi w stronę Jarosławia; mówią, że to S.S. Zresztą obojętne: oni czy Wehrmacht, na pewno Niemcy. Sami nie damy rady; mogą jutro uderzyć na Zarzeczce. Musi nadejść "Waligóra" na czas, rozumiecie "Stolarz", musi nadejść! Nie mam żadnych informacji od trzech dni, nie mogę posłać gońca, bo za późno, a wiadomość musi nadejść. Jest jeden sposób..." — kapitan zatrzymał się na chwilę.

Orkiestra zagrała wiedeńskiego walca, wiatr przebiegał szybko po powierzchni

ni stawu. "Słucham pana kapitana" — powtórzył jeszcze spokojnie kapral. "Ludwik" stanął tuż przed nim i popatrzył mu w oczy. Mówił po cichu: "wiedzie, "Stolarz" — o czym myślę: wieża wodna, widać z niej na 5 kilometrów, bo stamtąd do lasu nie ma pagórków. Jeśli Waligóra" jest w lesie za Roźniatowem, a jest, jest z pewnością, to odbierze sygnał i da odpowiedź. Ma przecie urządzenie na skraju lasu. Tylko... do wieży mamy szmat drogi — a tu — kapitan wskazał na niebo — trzeba nadać sygnał przed burzą. Latarnia jest na miejscu..." Głos kapitana stał się jeszcze cichszy: "...i granaty na wszelki wypadek. Wyruszyć trzeba zaraz". Zamilkł i zaczął szukać papierosa w kieszeniach. "Rozkaz, panie kapitanie" — brzmiał spokojny głos kaprala. "Ludwik" zapalił papierosa: "Widzicie, "Stolarz", szanuję was bardzo i chciałbym zatrzymać przy sobie; ale to sprawa najważniejsza. Nie damy się przecie zamknąć w worku. Nawet zabawy nie wolno przerwać, bo powstanie panika i zamieszanie. Stolarz" czy wy mnie rozumiecie?". "Tak jest, panie kapitanie". "Ludwik" zakończył: "chciałbym wam dodać towarzysza; na wieży musicie być we dwójkę. Zośka was odprowadzi do Roźniatowa i tam zostanie, żeby później powrócić, gdy ujrzy wasze sygnały. Kogo wybrać na drugiego? Pamiętajcie, nie trzeba pójść do niewoli, bo wtedy i tak koniec z wami".

(dalszy ciąg nastąpi)

Kacik dla Pań

Modne uczesanie

Francuscy fryzjerzy oraz fabrykanci grzebieni przechodzili w ostatnich czasach ostry kryzys. Grzebieni na ogół się nie nosiło, a długie włosy jakkolwiek wymagały ondulacji, to jednak obywano się bez zbyt częstego chodzenia do fryzjera. W bieżącym roku moda uległa radykalnej zmianie. Mistrz operuje z nożyczkami w rękę, tnąc na prawo, tnąc na lewo. Spadają bujne loki — pozostają tylko loczki. Kobieta powinna pozostać kobietą, a nie upodabniać się do mężczyzny, więc uczesanie „chłopczycy” zostało zaniechane. Włosy obcięte dość krótko nadają głowie zgrabną linię. Z tyłu zgarnia się je od ucha do ucha, tworząc z boku misterne, lekkie zwoje. Na wieczór zaś modne są „postiches” z prawdziwych włosów; tylko siwe są z nylonu... Jedne i drugie są często lakierowane, tworząc efektowne warkoczki, albo różne splety. Przymocowuje się je za pomocą rogowych, lub metalowych eleganckich półkuli, poczem wtyka się we włosy aksamitny, mały półksiężyc, kwiat lub kokardkę także z aksamitu i uczesanie gotowe.

Coraz więcej kobiet zachowuje swe włosy. Niektóre jednak eleganci chcą nieraz zmienić kolor. Najmodniejsze zostały zapożyczone od kwiatów.

Mówi się też po cichu, że w laboratoriach przygotowuje się czarodziejskie pigułki, po zażyciu których włosy będą się same onduły. Natomiast dla utrzymania zdrowej i ładnej cery, lansowane jest nowe serum z mleka. Kosztuje ono tyle, co zwykły krem, ale nie posiada żadnych chemicznych składników, a sprzedaje się w ampulkach jak lekarstwo na zastrzyki.

Modą interesować się winny nie tylko eleganci, ale także i kobiety skromne, zarabiające na życie. Muszą one bowiem prezentować się efektownie, gdyż łatwiej znajdują zarobek. W wytwornych domach kupieckich, a nawet w mniej luksusowym handlu, wygląd panny sklepowej musi harmonizować z całością.

Jak często myć włosy?

Włosy łamliwe, suche i cienkie wystarczą myć co dwa tygodnie, włosy tuste i gęste myć raz na 10 dni.

Mylne jest przekonanie, jakoby częste mycie włosów skłonnych do przetłuszczenia le-

czyło je i usuwało łojotok. Przeciwnie, zbyt częste mycie coraz bardziej pogarsza stan skóry i włosów, bowiem podrażnia gruczoły łojowe i pobudza je do intensywniejszego wydzielania. Równie szkodliwe jest częste mycie włosów suchych — powoduje ich nadmierną łamliwość i kruszenie.

Aby usunąć kurz i pył, który osadza się na włosach w ciągu dnia, wskazane jest rano i wieczorem dokładnie je szczotkować. Zabieg ten stosowany systematycznie wzmacnia po pewnym czasie włosy, oraz nadaje im elastyczność i jedwabisty połysk.

Indyk po chińsku

Przetgotować 2 filiżanki seleru pokrajane go w kostki, 2 filiżanki pokrajanej w kostki cebuli, 4 łyżki masła, 4 filiżanki sosu z indyka, 1/3 filiżanki zimnej wody, sól i pieprz do smaku, 6 filiżanek pokrajanego w kostki upieczonego indyka, 4 łyżki mączki kukurydzanej.

Zagotować razem w osolonej wodzie seler i cebulę. Do sosu z pieczonego indyka dodać zmieszaną mączkę kukurydzaną rozpuszczoną w zimnej wodzie, zamieszać i zagotować, a następnie dodać sól i pieprz, ugotowany i odcedzony seler, cebulę i pokrajanego w kostkę indyka. Dobrze zamieszać, zagotować pięć minut i wydać z zielonym groszkiem.

Rady praktyczne

Dobrze jest — choć raz dziennie — mając oczy zamknięte, palcami wskazującym i kciukiem wyciągać lekko rzęsy. Nic nie szkodzi, jeżeli przy tym wypadnie włos, ustąpi on miejsca nowemu, zdrowszemu. Ten masaż wzmocni znacznie powieki i pomoże porostowi rzęs.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,
Przesyłam Panu list Kolegi mego, który jeszcze w 1945 r. pojechał do Kraju i stale informuje mnie o warunkach, w jakich żyje. Myślę, że zainteresuje to Pana i że podzieli się Pan wrażeniami z Czytelnikami «Syrény».
Długo się zastanawiałem, czy wysłać

mój list, bowiem słabo znam język polski. Przyjechałem do Francji, mając 4 lata i nigdy nie chodziłem do szkoły polskiej. Łączę życzenia wielkiego rozwoju «Syrény». Z poważaniem
R. M. z Loire.

PRZYP. RED. — Szczerze gratulujemy, bowiem list napisany jest bez jednego błędu, co dowodzi, że musiał Pan porządnie nad sobą pracować. Może się Pan nie wstydić znajomości języka ojczystego — daj Boże, ażeby wszyscy młodzi Polacy, wychowani we Francji, również poprawnie pisali po polsku, jak Pan. Z listu Kolegi z Polski cytujemy poniżej najciekawsze ustępy:

... Zachorowałem na zapalenie cewki moczowej i chodzę do pracy na 3-4 g., bo obecnie nie są u nas zwolnienia z pracy z powodu choroby, niezagrażającej życiu ludzkiemu. Zwolnienie można uzyskać na 3 dni i to trzeba jechać do miasta 2 razy, a że mam 7 klm. to więcej się człowiek zmorduje niż odpocznie. W lutym chorowałem na zapalenie oskrzeli, miałem gorączki 39 st. i musiałem iść do miasta X. do powiatowego lekarza. Zapisał mi lekarstwa, ale na szczęście kolega, z którym mieszkam, miał środki angielskie, więc mi dał. Zarobek jest tak marny, że nawet na papierosa z trudem starczy. Po kilku dniach doktor kazał mi wrócić do pracy, bo choroba nie groźna i po 6 dniach odpoczynku musiałem wrócić na plac, by na mrozie i śniegu pracować przez 8 g. dziennie. Niech licho porwie takich lekarzy. Płucam mnie ból, ale ich to nie obchodzi. Ogromnie żałuję, że z Tobą i innymi nie pojechałem w wasze strony, ale siostry mnie listami oglupity i za serce chwyciły.

... U nas bardzo ciężko się pracuje; racje żywnościowe b. się zmniejszyły nawet na kartki, zwłaszcza mięsa i tłuszczów. Od paru dni jem suchy chleb — ale to nikogo nie obchodzi, pilnują tylko norm w pracy. Żona poszła do rzeźnika rano, to wróciła koło południa po ciężkiej się w ogonku i przyniosła 3/4 kg. ochlapów.

... Lato było zimne, deszcz, wilgoć, jakby i natura się sprzyściła przeciw nam, że tak jest strasznie źle...
Z Bogiem, Twój

XXX.

(Nazwiska i adresy znane Redakcji, a dla zrozumiałych powodów nie podajemy ich).

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Dzisiaj podaję drugą transzę wybrańców nie tyle losu, co reżimu — czego, jak wiadomo, wcale zazdrościć nie należy, jeśli się nie chce na koszt państwa francuskiego przejechać do „umitowanej ludowej”. — Na ostatnim, „jubileuszowym” zjeździe „nauczycieli” zastanawiali się oni nad przyspieszeniem budowy „prawdziwie wolnej, niepodległej, demokratycznej i ludowej” Francji. Oto oni: Szewczyk Damian z St. Quentin (Aisne); Wotojszczuk Władysław z Bruay en Artois (Pas de Calais); Stańczak Eugeniusz z Rouvroy-Fossée (P. de C.); Jontkowska Teresa z Rouvroy-Mines (P. de C.); Weber Józef z Urville (Calvados); Kosyk Bazyl z Roubaix (Nord); Mrozek Genowefa z Soissons (Aisne); Krzywdzińska Maria z Courcelles (Somme); Michalak Genowefa z Audiur (Moselle); Malinowski Marian z Douai (Nord); Łagowski Mikołaj z Laigle (Orne); Baj Maria z Revin (Ardennes); Dąbrowski Marian wraz ze swoją żoną, Janiną z Sauvignes les Mines (S. et L.).

W Cagnac-les-Mines (Tarn) jest obecnie bardzo smutno — wyraźnie daje się odczuć brak ob. Tyleka, o którym pisałem przed dwoma tygodniami. Ten natchniony reżimowiec starał się wystąpić bardziej naiwnych górników do gauleitera Rokossowskiego, aż wreszcie osobiście pojechał do niego z wizytą. Nie uczynił tego, oczywiście, dobrowolnie — wybitnie pomogły mu w tej «kurtuazyjnej» podróży władze francuskie, które — jak wiadomo — są niezmiernie czułe na to, by każdy przede wszystkim świecił swoim osobistym przykładem.

Natomiast zły stan zdrowia — co jest rzeczywiście prawdą — przyczynił się do tego, że w dalszym ciągu pozostaje na razie w Cagnac ob. Lasota. Wykreślił się on od zsyłki (deportacji — jak powiada reżimowa ambasada) do «demokracji ludowej», gdyż miał pewność, że klimat Konstantina Konstantinowicza Rokossowskiego nie pozwolił mu na wyleczenie się ze swych niedomagań.

A kapitalistyczna Francja, choć «zgnita» — chorých jednak nie wypędza. Nawet do sowieckiego raju.

Ciężko jest żyć na tym świecie, zwłaszcza w ostatnich dwóch tygodniach. Gdziekolwiek się rusze, spotykam całą tabunę reżimowców. Pełno ich we wszystkich urzędach francuskich — zrywają z obywatelstwem «ludowej» i ubiegają się o naturalizację. Do bramy IRO nie można się docisnąć — codziennie ponad 150 «z-bojów» lub «dwustolkowców» (zastrzegam się, nikogo nie wymieniam z nazwiska — nie lubię procesów) zapisuje się w «niepodległości». Nawet w kościołach ich pełno.

Byłem przekonany, że ta panika na giełdzie reżimowej wyniesie na powierzchnię b. urzędnika reżimowego konsultu, Stawnego. Sądziłem nawet, że go muszę spotkać w tych tłumach. Omyliłem się całkowicie. Ani śladu.

Co prawda, Kutiepowa też nie spotkałem.

Od pewnego czasu zasypywany jestem listami moich Czytelników — proszą, bym wyjaśnił, czy «Odznaka Pamiętkowa» Polskiego Ruchu Oporu we Francji jest uznany polskim odznaczeniem państwowym. Moi Czytelnicy dodają, że chodzi im, oczywiście, o Państwo Polskie, nie o dzisiejsze gubernatorstwo Rokossowskiego.

Otóż ani jedno, ani drugie. Order, o którym mowa, jest prywatnym odznaczeniem pana «prezesa generalnego». Za takie też uznano ten order francuskie ministerstwo Obrony Narodowej, gdy w liście swym Nr. 4855 z dn. 3. 4. 1946 r. pisze:

«Il semble que cet ordre, decoration prive, n'étant pas un ordre national polonais, pourrait etre pris sans risquer d'amener des complications diplomatiques».

Czy to wyjaśnienie wystarcza?

SZPERACZ

Wolna Trybuna Rzeczywiście, czas wyciągnąć wnioski

Szanowny Panie Redaktorze, Pamięć ludzka jest niezmiernie krótka; ludzie często zapominają, o czym pisał «Narodowiec» w momentach najbardziej dla nas, Polaków, krytycznych, t. j. bezpośrednio po zakończeniu ostatniej wojny. Zapominają, że «Narodowiec» może więcej, niż jakiegokolwiek pismo czyste reżimowe, zwalczał każdego, kto nie chciał podporządkować się marionetkom w Warszawie, kto nie godził się na czwarty rozbiór Polski. Każdy prawdziwy niepodległościowiec był dla tego pisma «sancją» i szkodnikiem sprawy polskiej.

Dlatego dobrze się stało, że Pan Redaktor wydrukował w Nr. 97 «Syrény» wyjątki z artykułu «Narodowca», nadesłane przez p. W. G. Zachęcony jego przykładem, przesyłam wyjątki innego artykułu «Narodowca» z prośbą o umieszczenie w «Wolnej Trybunie». Jak z tego artykułu widać, «Narodowiec» za bierał się nie tylko do poszczególnych osób, czy partii politycznych, lecz także do organizacji społecznych i to tylko dlatego, że nie chciały one uznać warszawskich marionetek i ich «Rady Narodowej» we Francji. A oto te wyjątki z moimi podkreśleniami.

THIONVILLE.

P. K.

«Czas wyciągnąć wnioski z nauki»

... CZP stał się wyłącznym terenem akcji politycznej, aby stworzyć fundament dla przyszłej kariery sanacyjnej «Justynów». Fi gury były małe, pycha i ambicja wielkie, szkody zaś poważne, jakie z tego tytułu powstały. Działacze społeczni, zamiast z miejsca zabrać się do odbudowy właściwej pracy społecznej, zostali mianowicie wciągnięci do roboty politycznej, szczególnie niebezpiecznej dla ludzi dobrej woli. A tymi byli ci działacze na pewno, dając się wzięć na lep pozorów patriotycznych hasel, że to «jeszcze dalszy ciąg POWN», że trzeba pozostać «wiernym złożonej przysiędze».

...Przez sam więc choćby fakt, iż pracę społeczną skierował na tory polityczne, CZP stał się czynnikiem szkodliwym w życiu Wychoźstwa. Kierownicy CZP na usprawiedli-

wienie swe nie mogą przy tym twierdzić, że «druga strona» czyniła to samo, trzeba się więc było bronić tą samą bronią. Podkreślić trzeba bowiem, że o ile już w r. 1944, na pierwszym manifestie CKW, poprzednika CZP, ukazały się podpisy partii politycznych, Rada Narodowa wysunęła na czoło dopiero na zjeździe w lipcu 1945 r. — po wtóre Rada Narodowa powstała jako czynnik polityczny, któremu należało — jeśli się chciało opierać — przeciwstawić podobny czynnik polityczny, a nie wysuwać na szanec organizacje społeczne i fałszować za jednym zamachem kierunek ich długoletniej pracy.

O szkodliwości CZP świadczy także, że w okresie tak przełomowym jak powojenny, w obliczu co raz to nowych zagadnień, WY-SUNAŁ ON JEDEN TYLKO PROBLEM: NIEUZNAJANIE RZĄDU W WARSZAWIE. Rzecz oczywista, że uznanie czy nieuznanie rządu NALEŻY NIE DO ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH, lecz do... mocarstw. Nie wiadomo więc co bardziej podziwiać: naiwność czy też zarozumiałość w postępowaniu kierowników CZP. Wydaje się jednak, że wszystko razem było to po prostu dziecinna zarozumiałość, która ludziom kazała wierzyć, że co najmniej na moment zachwieje się rząd w Warszawie, kiedy go nie uzna... CZP.

Można się z tego wszystkiego śmiać, gdyby nie że skutki roboty naszych domorodnych Don Kiszotów... ich musi już zlikwidować... Wychoźstwo!

... Rozpadnięcie się sztucznego tworu, jakim jest CZP, będzie miało i ten dodatni skutek, że pozbawi partyjno-politycznych kierowników Rady Narodowej szeregu argumentów, którymi dziś zastaniają się przed Warszawą wobec pytania, dlaczego tak, a nie inaczej postępują.

... Życie społeczne nie może się bowiem rozwijać w ramach samej tylko negacji, z której CZP zrobił główne swe «zadanie»... «Narodowiec» z dn. 23 listopada 1946.

—■—

(Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada).

MOBILIZACJA MORALNA

Polskie czynniki kierownicze we Francji, Ambasada i konsulaty, oceniając trzeźwo sytuację, przewidywały, że piętrzące się przeszkody formalne ustaną z chwilą wybuchu wojny. Nie należało więc dopuścić, aby wybuch wojny zastał nas nieprzygotowanymi. Przygotowanie musiało mieć charakter moralny i techniczny. Przygotowanie moralne, wobec niezwykle silnych nastrojów patriotycznych wychodźstwa, wychowanego przez organizacje emigracyjne, we wzorowej współpracy z placówkami państwowymi, nie przed stawiało większych trudności. Kulminacyjnym punktem budzenia świadomości o nadchodzącej próbie dziejowej były masowe zgromadzenia, zorganizowane wspólnym wysiłkiem czynników urzędowych i społecznych w końcu maja 1939 r. z okazji podróży Ambasadora R.P. do 27 miejscowości w Północnej Francji. W zgromadzeniach tych wzięło udział przeszło 60 tysięcy osób, a urzędowe czynniki francuskie stwierdziły, że podobnego przejawu solidarności i siły zbiorowej nie potrafiła wykazać żadna inna emigracja. Napięcie było tak wysokie, że udzieliło się nawet czynnikom, niechętnym wobec ówczesnego rządu R.P., o czym mogłyby zaświadczyć stare roczniki "Narodowca".

Ramy dla przygotowań technicznych, wobec braku egzekutywy ze strony polskich placówek państwowych w obcym kraju, z natury rzeczy musiały być skromne. Istniała decyzja przeprowadzenia obowiązkowej mobilizacji kilku roczników obywateli polskich i świadomość, że wykonanie tej decyzji będzie możliwe dopiero z chwilą wybuchu wojny. Szło o ujęcie żywiołowej woli walki mas w

UMOWA POLSKO-FRANCUSKA

W dniu 1 września 1939 r. w godzinach przedpołudniowych wszystkie przygotowania, jak za naciśnięciem guzika elektrycznego, weszły w życie na całym obszarze Francji. Rozpoczęła się masowa rejestracja ochotników, która objęła do zamknięcia zaciągu (koło 18 września) około 15 tysięcy nazwisk. Tego samego dnia rozpoczęły się w Paryżu, najpierw nieoficjalnie, a od południa 3 września oficjalnie rokowania pomiędzy Ambasadą RP i rządem francuskim, zakończone dn. 9 września podpisaniem przez Ambasadora Łukasiewicza i przez p. Georges Bonnet, ówczesnego Ministra spraw zagranicznych, umowy polsko-francuskiej o utworzeniu polskiej wielkiej jednostki wojskowej, mającej walczyc, pod polskim dowództwem, przy boku armii francuskiej.

W dniu 3 września powstała Francusko-Polska misja wojskowa, z którą bezwzględnie zaczęły współpracować czynniki polskie. Koło 10 września władze francuskie oddały do naszej dyspozycji obóz w Coetquidan, do którego, między 19 i 30 września napłynęło około 3 tys. ochotników.

Jednocześnie w wytyżoną akcją organizacyjną odbywały się rokowania o protokół wykonawczy do umowy z dnia 9 września. Dzień po dniu przynosił hołbowe wiadomości

MOBILIZACJA WOJSKOWA

Zaraz po podpisaniu protokołu z 17 września ukazało się na murach wszystkich miejscowości we Francji zarządzenie Ambasadora Łukasiewicza o mobilizacji obywateli polskich, wzywające ich jednocześnie do stawienia się w dniach: 27-29 września do powszechnego spisu mężczyzn, należących do roczników: 1895-1921. Przy pełnej życzliwości współpracy pomiędzy władzami francuskimi i polskimi, zostały powołane do życia w każdym merostwie komisje spisowe, złożone z urzędników francuskich, oraz z delegatów urzędów konsularnych, którymi byli zarówno urzędnicy, jak bardzo liczni przedstawiciele organizacji społecznych.

Wyniki spisu, uzupełnione późniejszymi rejestracjami, wykazały obecność we Francji 129 tysięcy mężczyzn w 27 rocznikach. Z tej liczby Komisje poborowe, utworzone w październiku, uznały około 10 tys. za niezdolnych do wszelkiej służby, 103 tysiące za zdolnych do służby z bronią w ręku, 10 tys. zdolnych do służby pomocniczej, około 6 tys. uzyskało urlopy z powodu stanu zdrowia, lub sytuacji rodzinnej (zgodnie z regulaminem francuskim).

Jest faktem bezspornym, w świetle powyższych danych, że dnia 17 września, w chwili przejścia polskich, naczelnych władz państwowych do Rumunii, polski wysiłek wojenny we Francji był już daleko posunięty naprzód. Od 7 dni działała umowa polsko-francuska i stniała formalnie dywizja piechoty, a zapisanych było 15 tys. ochotników. W dniu 5 października, kiedy ostatnia jednostka Armii krajowej, dowodzona przez gen. Kleberga, kończyła walkę, obóz w Coetquidan rozbrzmiewał gwarem kilku tysięcy nowych, polskich żołnierzy. Nie było ani jednego dnia przerwy w istnieniu polskiego wojska.

Aby podkreślić celowość i znaczenie inicjatywy i przygotowań, przeprowadzonych we Francji przed wybuchem wojny, wystarczy podkreślić, że akcja budowy nowego wojska toczyła się nieprzerwanie, pomimo internowania w dniu 17 września polskich naczelnych władz państwowych w Rumunii. Powo-

Aleksander KAWAŁKOWSKI.

ODPOWIEDZ

ugle jakiejś dyscypliny, o niedopuszczeniu do rozproszenia się żywiołu polskiego po formacjach Legii Cudzoziemskiej, co byłoby politycznie nieuzasadnione. W tym celu zapadła w drugiej połowie sierpnia decyzja ogłoszenia przez placówki konsularne zaciągu ochotniczego z chwilą wybuchu wojny, a okólnik, wydany 28 sierpnia, polecał kierownikom placówek przystąpić do przeprowadzenia zaciągu automatycznie, na pierwszą wiadomość o krokach wojennych, bez czekania na nowe rozkazy. Zadaniem zaciągu ochotniczego, polegającego na zapisywaniu ochotników, miało być otworzenie kanału dla wyładowania napięcia zniecierpliwionych mas i zapewnienie w ten sposób czasu, niezbędnego dla znegocjowania umowy z rządem francuskim, zezwalającej na mobilizację.

Wyrazem wszechstronności przygotowań było m. inn. potencjonalne zorganizowanie, około 20 sierpnia, Centralnego Komitetu Obywatelskiego, złożonego z przedstawicieli wszystkich bez wyjątku organizacji i instytucji polskich oraz prasy, z udziałem, m. in. wydawcy "Narodowca", C.K.O. miał za zadanie reprezentować ogół emigracji w czasie wojny, współdziałać z wysiłkiem wojskowym i rozciągnąć opiekę nad rodzinami żołnierzy. C. K. O. miał zebrać się (i zebrał się) automatycznie, na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny, w lokalu Konsulatu Gen. w Lille, ujawnić się i wydać przygotowaną z góry odezwę.

ci z Polski. Polscy negocjanci, przy daleko zresztą posuniętym zrozumieniu ze strony czynników francuskich, skierowali cały swój wysiłek na takie zredagowanie protokołu, które pozwoliłoby już na zorganizowanie nie jednej dywizji, a całej armii. Protokół, parafowany 17 września, zawierał zgodę na przeprowadzenie przymusowej mobilizacji 27 roczników z zastrzeżeniem zatrzymania 43 tysięcy górników i specjalistów w przemyśle metalurgicznym, przy warsztatach pracy, jako tzw. "affectes speciaux". Umowa z dnia 9 września 1939 roku, łącznie z protokołem z dnia 17 września, stworzyła podstawę dla prac nad organizacją Armii Polskiej we Francji na okres 4 miesięcy, co w czasie wojny jest niewątpliwie okresem długim. Została ona zastąpiona nową umową, podpisaną 4 stycznia 1940 roku, w kilka miesięcy po utworzeniu rządu gen. Sikorskiego, kiedy już w szeregach znajdowało się przeszło 30 tysięcy ludzi, istniały dwie pełne wielkie jednostki, oraz zawiązki dwóch innych, jak również elementy broni specjalnych (lotnictwo, marynarka) i służb armijnych. Nowa umowa, uzasadniona zarówno względami politycznymi, jak i wojskowymi, sankejonowała prace już dokonane i rozszerzała ramy umowy wrześniowej, legalizując posunięta już daleko budowę armii.

stanie nowych władz naczelnych miało charakter jak najściślejszy legalny i zaczęło się od czynników wojskowych. Dnia 27 września (przebywający od kilku dni w Paryżu gen. Sikorski mianowany zostaje przez Ambasadora RP. w Paryżu, jako przedstawiciela głowy państwa, "naczelny dowódca" armii polskiej we Francji. Po kilku dniach, po przekazaniu przez prof. I. Mościckiego urzędu Prezydenta RP Wł. Raczkiewiczowi, gen. Sikorski został prezesem nowego rządu i ministrem spraw wojskowych, a dopiero później naczelny wodzem całości sił zbrojnych.

Od tej pory i aż do końca października 1939 r., organizowane szybko władze wojskowe (Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Generalny) poświęcają większość swej energii sprawom ewakuacji do Francji oficerów i żołnierzy, internowanych w Rumunii i na Węgrzech. Wysiłek mobilizacyjny we Francji odbywa się nadal pod kierownictwem Ambasady i czynników miejscowych. Dopiero z początkiem listopada działalność delegata wojskowego Ambasady zostaje skoordynowana z działalnością Min. Obrony Narodowej i Sztabu Generalnego. Od końca listopada Sztab Gen. zaczyna wystawiać pierwsze, planowe zapotrzebowania, mniej więcej 2 tys. ludzi na tydzień, na podstawie których delegat wojskowy przeprowadza powołanie do szeregów. Ta metoda współpracy trwać będzie do 11 czerwca 1940 roku.

Wynikiem prac mobilizacyjnych we Francji było powołanie 53 tys. żołnierzy spośród emigracji zarobkowej do szeregów wojska, w tym około 2000 z Belgii i Holandii. Spośród zdolnych do służby wojskowej 43 tys. zatrzymano w rękach francuskich przy warsztatach pracy. W chwili wysyłania ostatnich kart powołania, rano 11 czerwca, nasze rezerwy dyspozycyjne liczyły jeszcze 7 tys. zdolnych do służby z bronią w ręku i około 10 tys. zdolnych do służby pomocniczej. W składzie liczebnym naszej armii (82 tys. według gen. Kukiela) żołnierzy emigracyjnych stanowił nieco ponad 5/8 całości. Wypełniał on nie tylko

jednostki piechoty. W marcu 1940 roku powołanych zostało przeszło 400 chłopców z najmłodszych roczników do marynarki i lotnictwa.

Postawa emigracji

W ciągu 9 miesięcy prac nad budową nowego wojska polskiego we Francji postawa

NIE BYŁO PUSTKI, BYŁA CIĄGŁOŚĆ

Oto, w wielkim skrócie, prawda historyczna, ścisła prawda, na pierwszy z szeregu tematów, o których 30 października mówił p. Kot: na temat odbudowy Armii Polskiej we Francji. Można by na poparcie tej prawdy przytoczyć dokumenty, które się zachowały i będzie to trzeba kiedyś uczynić dla potomności. Ale dzisiaj nie ma jeszcze tej potrzeby. Każdy z członków kilkusetosobowej Emigracji polskiej we Francji przeżył te wydarzenia, chowa je na pewno w pamięci, jest żywym świadkiem tego, co się działo, żywym dokumentem historii. Jest na pewno nią przysługą wobec pamięci gen. Sikorskiego stawianie tezy, według której zastał on pustkę i musiał wszystko tworzyć od zera. On sam powoływał się nieraz na ciągłość polskiego wysiłku wojennego. Nie przyniesie ujmy nazwisku gen. Sikorskiego stwierdzenie, że na jego odpowiedzialność historia zapisze kontynuację wysiłku, zapoczątkowanego przez innych, jak również odpowiedzialność za spożytkowanie tego wysiłku. Istota prawdy historycznej polega na tym, że Naród Polski i jego żywa część, Emigracja polska we Francji, był zdecydowany walczyć o swoją wolność i walczyłby, zarówno w kraju, jak zagranicą, bez względu na to, kto by nim kierował. To nie jednostki kształtowały w tej wojnie wolę narodu, to wola mas stawała

2) naszej Emigracji była wzroza i to pomimo nieszczyśliwej propagandy, jaką prowadzono wówczas w celu zozydzenia Polski przedwojennej i która mogła tylko podrywać zaufanie do przybywających z Rumunii i z Węgier kadr wojskowych.

Czynnik, kierujący mobilizacją, nie posiadał we Francji żadnej egzekutywy w rodzaju policji i żandarmerii, pomimo to stawienie powołanych utrzymywało się aż do końca na poziomie 90 proc., a większość uchyleń należy zapisać na rachunek mniejszości narodowych o polskim obywatelstwie i to tylko niektórych.

zadania jednostkom i zmuszała je do zachowywania ciągłości wysiłków, bez względu na to, kto po kim ponosił za nie odpowiedzialność. Wojsko polskie we Francji musiało powstać, gdyż Emigracja polska we Francji chciała walczyć. Dzięki jej postawie nie było ani jednego dnia przerwy w istnieniu polskich sił zbrojnych. Dzięki jej woli, lepiej lub gorzej wykonanej przez organizmy i jednostki kierujące, najeżdźca niemiecki spotkał się znów z żołnierzem polskim w pierwszej po klęsce wrześniowej kampanii wojennej, w fiordach Norwegii i w drugiej, na polach bitew Francji. W obliczu naszej tragedii narodowej jest nie na miejscu rozpatrywanie wydarzeń i działalności ludzi pod kątem widzenia zasług. Nie czas na ich odmierzenie! Nie wiadomo, co z tego, cośmy w tej wojnie robili, historia uzna za zasługę, a co za błąd. Wypadałoby raczej zadowolnić się stwierdzeniem, że to, co zostało dokonane, musiało być dokonane, gdyż było dziełem instynktu i woli Narodu.

(d.c.n.)

*)Data "Monitora" w którym ukazał się dekret, nominacja mogła nastąpić 2-3 dni wcześniej.

«Stalin a Polacy»

W grudniowym numerze najpoważniejszego miesięcznika gospodarczego w Anglii "The Economist" znajduje się recenzja książki dr. Bronisława Kuśnierza "Stalin a Polacy". Książka ta stanowi formalny akt oskarżenia przeciw władcom Związku Sowieckiego, wzorowany na akcie oskarżenia, sporządzonym w Norymberdze przeciw przywódcom hitlerowskim. "Stara się ona wykazać — a nie jest to rzecz trudna — pisze recenzent — że w ramach trzech kategorii przestępstw: przeciw pokojowi, przeciw prawom wojennym i przeciw ludzkości Rosja popełniła w ciągu ubiegłych 10 lat wobec Polski zbrodnie podobne do tych, za które powieszono głównych oskarżonych w Norymberdze". Przy tej okazji recenzent zauważa, że jedną z najgorszych plam procesu w Norymberdze było usunięcie z niego (suppression) sprawy porozumienia hitlerowsko-sowieckiego, które poprzedziło atak na Polskę.

Wśród spraw, zawartych w książce dr. Kuśnierza, recenzja wymienia mordstwo w Kатыniu i masowe wywożenie ludności. "Przeciw osobom wywozonym nie było żadnego oskarżenia lecz jedynie policyjna wzmianka

Z całego świata

TOLEDO. — Uczni amerykańscy stwierdzili, że podszwa, umoczniona w roztworze chemicznym "buthyl methacrule" nabiera takiej spoiwości, iż jest nie do zdarcia. Odkrycie to wywołało popłoch wśród szweców amerykańskich.

PARYŻ. — 1-a Izba Sądu Apelacyjnego po twierdzeniu wyroku, ustalającego odpowiedzialność cywilną właściciela za kradzież, popełnioną w jego kamienicy w czasie nieobecności dozorczy domu.

BUDAPESZT. — Bezbożnicy, rządzący Węgrami, postanowili przekształcić świętą św. Stefana, patrona kraju, na święto chleba. Boże Narodzenie przemienione ma być na święto wina.

ROVIGO. — W następstwie uszkodzenia wodociągów, za litr wody biorą tu 70 lir — drożej, jak za kilo masła.

MERLEBACH. — Jedną z naszych rodaczek oskarżają o... rzucanie czarów. "Zły duch" objawia się w domach, na które ona się zawzięła, o północy i wyprawia harce do g. 1-ej. Meble jeżdżą po pokojach, ludziom coś zadaje bolesne ciosy. Po 15 nocach bezsenności, "opętani" wyglądają jak ścięci z nóg, a u dwóch osób zachodzi obawa pomieszczenia zmysłów. Policja spodziewa się, że uda się jej wyświetlić tajemnicę tych "zjawisk".

TARRAGONE. — Radio hiszpańskie podaje, że miejscowy grabarz, założywszy się, że wystarczy sam za 30 biesiadników, zjadł na obiad 30 bieszytków (około 3 kg. mięsa), 4 kg. kartofli smażonych, 200 pieczonych ślimaków, 3 kg. chleba i 6 bananów, popijając to wszystko 3 litrami czerwonego wina. I nie zachorował! Zda się, że w ten sposób pobili rekord znanego poety polskiego z Ma-drytu.

"politycznie niepewny". Dla ilustracji umysłowości przedstawicieli władz sowieckich recenzent przytacza ustęp z okólnika NKWD dotyczącego rozdzielania rodzin, wywozonych do Rosji — i to bez żadnego uprzedzenia o tym, że rozdzielanie nastąpi.

Recenzja kończy się słowami: "... to co pozostało z cywilizowanego świata uważa takie metody za okrutne i chociaż sprawy znajdują się poza zasięgiem sprawiedliwości, dobrze jest mieć w ewidencji tak umiejętnie dokonane przedstawienie sprawy polskiej przeciw Rosji, jakim jest opracowanie dr. Kuśnierza".

Łańcuch prasowy

P. St. Lis, wezwany przez p. mjr. K. Pluszyńskiego, wpłaca na łańcuch prasowy "Syreny" fr. 500 oraz wzywa do kucia dalszych ogniw pp. S. Brzeszczyńskiego, W. Biesiadę, A. Budzyńskiego, M. Brzozowskiego, B. Domańskiego, O. Dunin-Borkowskiego, T. Estkowskiego, A. Hetmańczyka, J. Lipskiego, T. Lisickiego, Z. Łupińskiego, H. Le Lapiere, H. Malhomme, E. Mazurkiewicza, M. Malaka, A. Maćkowiaka, P. Niekraszewicza, S. J. Paprockiego, R. Pohoreckiego, H. Spaltensteina, K. Skrzywaną, M. Skwarczyńskiego, J. Szeremetę, J. Tafelskiego, J. Wawrzkiwicza, J. Zemłę, Miecz. Zielińskiego, Michała Zielińskiego oraz wszystkich Kolegów Grenadierów, zamieszkałych na terenie W. Brytanii. Wpłaty można dokonywać bądź za pośrednictwem kasy Zarządu Głównego SPK, bądź też za pośrednictwem Zarządu Koła Grenadierów W. Brytanii — 38, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

P. Jan Mott z Vaureclennes wpłaca 100 frs. i wzywa wszystkich swych kolegów i znajomych do przedłużania łańcucha.

P. Helena Felisiakowa, żona skarbnika FPOO, pragnąc przyczynić się do rozwoju "Syreny", wpłaca na łańcuch prasowy 200 frs i wzywa p. Andrzejczakową z Lille, żonę sekretarza generalnego Z. R. i B. W.

Kalendarzyk historyczny

18 grudnia 1661 — Zamoyski zdobywa na Szwedach Kolmar.

18 grudnia 1806 — Napoleon przybywa do Warszawy.

20 grudnia 1834 — zgon Maurycego Mochnackiego.

24 grudnia 1815 — ogłoszenie Konstytucji Królestwa Kongresowego.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Wre praca w niepodległościowych organizacjach

Dla działacza oddanego sprawie społecznej, największą satysfakcją jest stwierdzenie, że organizacje, w których działa, nie śpią — ale żyją, pracują i rozwijają się. Żywotność i działalność tych organizacji pobudzają go do większych jeszcze wysiłków. To też w dniu Święta Górnicy, zamiast odpocząć, znów udaliśmy się z kol. Felisiakiem i kol. Wachowiakiem na zebranie Okręgu Północ P.O.W.N., które się odbyło u p. Żołnierkiewicza w Lens. Zebrali się tam przedstawiciele P.O.W.N., by omówić rozwój życia tej organizacji, która z pewnych powodów w ostatnim roku nie bardzo dawała znać o sobie. Jednocześnie różni rozbijające wyehodźstwa i karierowicze chcieli na tym upiec swoją pieczeń. Na zebraniu tym postanowiono, że po Walnym Zjeździe, zapowiedzianym przez Zarząd Główny P.O.W.N., organizacja ta musi zająć takie stanowisko, na jakie zasługuje, to jest zgromadzić w sobie wszystkich b. członków Ruchu Oporu, Niepodległościowców, a potem wydać walkę tym karierowiczom, którzy dla swych osobistych celów potworzyli różne zespoły, nazywając je reszankami i do których powołali wszelkich czarnych handlarzy mąką, Volksdeutschów i t. p., zaś siebie porobili oficerni, choć w wojsku nie służyli, a w Ruchu Oporu nie mieli żadnych funkcji. Zebrani postanowili, że to się musi skończyć i wszyscy pójść ręką w rękę, by tym nadużyciom kres położyć.

Późno było, kiedy zebranie się skończyło, bo g. 15, a tu kol. Felisiak powiada, że u niego w Aubry jest zebranie koła b. Wojskowych, no i trzeba było i tam pojechać. Czekali już na nas zebrani koledzy, mający zaufanie do swego Głównego Zarządu. To też człowiek czuje się wśród nich jak w gronie swych

braci. Gadaliśmy o różnych rzeczach, o Polsce, o nieporozumieniach, jakie obecnie ma Rząd francuski z kanciami warszawskimi, o skargach i procesach, jakie wytacza naszemu Organowi Kombatantkiemu znany wszystkim, "najlepszy Polak" z Lens, który by zniszczyć nasze z trudem zdobyte pismo, nazywa je pismem pułkowników, chociaż za ten pułkownik w Redakcji tego pisma nie zasiada. Powiedzieliśmy to wszystko naszym Kolegom. Zrozumieli nas i nie tak łatwo pójdzie temu Panu nas rozbić; szkoda jego trudów i jego nazwiska, które kiedyś miało dobry rozgłos wśród nas wszystkich, dopóki nie zadawał się z różnymi innymi krętaczami, co to co parę lat zmieniają swoją koszulę, a zawsze jest brudna.

Po tym zebraniu kolega Wachowiak powiada: — Prezisie, przecież musimy jeszcze dziś pójść do Sokółów do Dourges, bo nas prosili. Było tam już lepiej i łatwiej, bo nie zebranie ale wieczorek. Przyjął nas prezes Szczepaniak Fr. też stary kombatant, począł kaszanka i kiełbasą. Czas już najwyższy, bo była g. 19, a tu jeszcze nic w ustach. Ale i tu trzeba było mówić, chociaż interweniował kol. Wachowiak, że Prezes zmęczony, bo już 4-ty raz będzie przemawiać. Nic nie pomogło, trzeba było mówić do zebranych, starych i młodych Sokółów i Sokolic. Tak samo jak b. Kombatanci, i Sokoli myślą tylko o Polsce, o jej niedoli i o jej uwolnieniu. Tak samo brzydzą się oni wybrakami nieuczciwych Polaków, którzy dla własnego interesu sięją wśród nas niezgodę. Niedaleki jednak już jest dzień, kiedy ci ludzie stracą swój głos wśród Wychodźstwa; jeszcze tylko troszkę pracy i wysiłków, a kariera ich weźmie w teń.

Fr. Kędzia.

Zarząd Główny Federacji P.O.O.

Dn. 11 b. m. w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Federacji P.O.O., w którym wzięli udział kol. Kędzia, Czarniecki, Biderman, Paczyński, Felisiak, Moszczyński i Andrzejczak.

W ciągu całodziennych obrad Zarząd omówił sytuację organizacji terenowych, nakreślił plan pracy na przyszłość oraz uchwalili szereg wniosków w sprawach oświatowych, propagandowych itp. Zarząd Główny wyraził również całkowitą solidarność Federacji z organem kombatantkim "Syrena", w związku z procesem, pismu wytoczonym. Ponadto Zarząd Gł. postanowił poprzeć akcję propagandy książki kpt. L'Hopitalier "Dzieje Armii Polskiej we Francji", oraz stanowczo za przeczyl rozsiwanym przez nieprzychylnie Federacji czynnikom pogłoskom o rzekomym przystąpieniu Federacji do Kongresu. Zarząd Gł. zaznacza, że posiada wyraźne wytyczne, ustalone przez Walny Zjazd, w sprawie przynależności Federacji do organizacji centralnej i ściśle uchwał tych się trzyma, bowiem może je zmienić tylko Walny Zjazd.

Żywy Dziennik

W środę 7 b. m. odbył się w Domu Kombatanta drugi w bieżącym sezonie "Żywy Dziennik" Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji. Liczne zebrana publiczność z zainteresowaniem wysłuchała doskonale opracowanych artykułów ks. red. Kaszubowskiego, red. red. Matyasika, Junoszy i Kotwiczka, jak też przybyłego z Brukseli gościa — red. dr. Brzozowskiego.

Następny "Żywy Dziennik" odbędzie się w środę 21 grudnia o 20,45 w świetlicy Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17).

Wieczór autorski

W Domu Kombatanta odbył się dn. 10-go b. m. wieczór autorski Czesława Paszkowskiego. Po słowie wstępnym St. Kotwiczka odczytany został szereg utworów młodego poety, wykazujących, iż posiada on niewątpliwie nieprzeciętny dar poetycki. Poezje Paszkowskiego wyróżniają się bogactwem obrazów, oryginalnością przenośni, śmiałością skrótów myślowych. Można im zarzucić jedynie, że troška o formę zaciemnia nieraz i zaciemnia kontury ideowej treści. Tak czy owak — talent Paszkowskiego jest godny uwagi i — zachęty. Poezje recytowały z głębokim odczuciem pp. Wanda Merlatyńska i Jadwiga Nowacka.

OIGNIES. — Doroczne Walne Zebranie Koła Rezerw. i b. Wojsk. odbędzie się w niedzielę dn. 18 bm. o g. 15 w lokalu p. Beohma (Chapelle). Prosimy Członków o punktualne przybycie ze względu na obecność przedstawiela Zarządu Gł.

Za Zarząd: Adameczak

Inwalidzka Komisja Dokumentacyjna

PARYŻ. — Na podstawie dekretu z dnia 20.9 rb. polskiego Ministra Obrony Narodowej w Londynie utworzona została przy Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z. w Londynie Inwalidzka Komisja Dokumentacyjna.

Celem Komisji jest zaopatrzenie inwalidów Polskich Sił Zbrojnych w dokumenty, stwierdzające ich inwalidztwo, jego stopień i związek przyczynowy ze służbą wojenną względnie wojskową. Komisja opiera swoją działalność na przepisach polskiej ustawy z 17.3.1932 r. o Zaopatrzeniu Inwalidów oraz na przepisach rozporządzeń angielskich, dotyczących inwalidów polskich. Wydaje ona dokumenty inwalidzkie w następujących formach:

1) książeczek inwalidzkich, 2) zaświadczeń inwalidzkich, będących odpisami orzeczeń Komisji Rewizyjnych Wojskowo-Lekarskich i 3) zaświadczeń inwalidzkich w języku angielskim o wyniku badań Mieszanych Komisji Lekarskich Polsko-Brytyjskich.

Dokumenty powyższe będą wydawane po załatwieniu odpowiednich formalności następującym kategoriom inwalidów polskich:

a) żołnierzom, którzy nabyli inwalidztwo w czasie pierwszej wojny światowej w armiach zaborczych (rosyjska, austriacka, niemiecka); b) w czasie pierwszej wojny światowej w formacjach polskich; c) w Wojsku Polskim w okresie wojny polsko-bolszewickiej 1918-1921 r.; d) w Wojsku Polskim w okresie służby wojskowej w latach od 1921 do sierpnia 1939 r.; e) w Wojsku Polskim w czasie kampanii wrześniowej; f) w niewoli niemieckiej w czasie od września 1939 do czerwca 1945 r.; g) w niewoli względnie na zsyłce bolszewickiej w czasie od września r. 1939 do 1942 r.; h) w Armii Polskiej, utworzonej we Francji w 1940 r.; i) w czasie służby w polskich organizacjach wojskowych podziemnych w Polsce w czasie drugiej wojny światowej.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi, Paris 11, metro Voltaire), który jest w stałym kontakcie ze Związkiem Inwalidów P.S.Z. w Londynie, — będzie załatwiał dla swych członków wszelkie formalności, związane z uzyskaniem książeczek inwalidzkich i innych dokumentów inwalidzkich. W tym celu będzie powołana specjalna komisja, która w biurze Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji pod powyższym adresem przeprowadzi rejestrację inwalidów, ubiegających się o dokumenty inwalidzkie.

Bliższe szczegóły w sprawie rejestracji, wymaganych dowodów i t.p. będą ogłoszone w następnym komunikacie.

Zarząd Główny:

B. Jagielowicz, prezes

Cz. Sław-Góralik, sekretarz.

PARYŻ. — W sprawozdaniu ze śniadania Sekcji Przemysłowców Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, które ukazało się w Nr. 96 "Syreny" z dnia 2 bm., wkradła się pomyłka, dotycząca stażu młodych inżynierów; mianowicie powinno być, że staże te są ofiarowane w fabrykach włoskich i hiszpańskich.

Inż. Marian Rybczyński, sekretarz.

MERLEBACH. — Zarząd Okręgu II Federacji POO tą drogą serdecznie dziękuje Zarządowi bratnich Organizacji, Zarządom Kół sfederowanych, Delegacjom i osobom prywatnym jak również Przedstawicielom społeczeństwa francuskiego za uświetnienie swojej obecnością uroczystości poświęcenia sztandaru Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Metz. Jednocześnie dziękujemy Redakcjom miejscowych pism francuskich za umieszczenie szczegółowych sprawozdań i fotografii z uroczystości. Święto to było jeszcze jednym dowodem polskiej solidarności w walce o ducha polskiego, na drodze do Niepodległości, w pracy ofiarnej i nieustępliwiej. To nam dowodzi, że musimy zwyciężyć.

Wł. Rula, prezes Okr.

TROYES (Aube). — Koło Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w niedzielę 18 grudnia b. r. o g. 15.30 w świetlicy Polskiej przy ul. 18, Neuves des Charmilles odbędzie się miesięczne zebranie Koła. Ze względu na liczną i ważną sprawę, obecność wszystkich członków konieczna. — Zarząd.

TROYES (Aube). — Dn. 17 bm. o g. 8 w w lokalu 25, rue R.-Poincare odbędzie się ogólne zebranie Twa Pomocy Oświatowej. W porządku obrad m. in. sprawozd. z balu 3.12, i sprawa opłatka towarzyskiego. Jeżeli wszystkim członkom i członkiniom zależy na tym, by Pomoc Oświatowa mogła jeszcze lepiej pracować dla polskości w kolonii i jeżeli szanują swój podpis dany Towarzystwu, to powinni przybyć na zebranie i razem z Zarządem radzić nad potrzebami Twa P. O. Goście mile widziani. Zwracamy się do miłośników teatru amatorskiego, młodszych i starszych osób, by wstępowali do zespołu teatralnego Twa Pomocy Oświatowej, by pracować dla chwały polskiego imienia na obczyźnie. Próby odbywają się co wtorek i piątek od g. 20 do 22 w siedzibie, 25, rue R.-Poincare. Szczególnie zapraszamy do zespołu tańców ludowych (krakowiak, mazur, trojak), których uczy p. Henryk Kołacz, członek Twa im. J. Pihudskiego. Lekcje w niedzielę od 15 do 16. Zapisy przyjmuje p. Mieczysław Proch, reżyser i Prezes Pomocy Oświatowej, znany ze swej inicjatywy i bezinteresownej pracy społecznej i teatralnej.

z Szwajcarii

Nosił wilk...

Dn. 2 bm. odbyło się zwyczajne miesięczne zebranie Koła SPK "Zurych", które przy omawianiu sprawy ataków prasowych p. J. Domaradzkiego w "Narodowcu" i "Jutrze Polski" przerodziło się w burzliwą i wrogą demonstrację przeciwko autorowi oszczerczych artykułów i grupie politycznej, do której on należy. Domagano się natychmiastowego wykluczenia p. Domaradzkiego z SPK. Na zebraniu ujawniono także jako nowy szczegół ("prawdziwa cnota krytyk się nie boi..."), że jako prezes Bratniej Pomocy studentów w Winterthurze nie otrzymał on absolutorium finansowego na zebraniu likwidacyjnym tego stowarzyszenia, a to na skutek stwierdzenia niedokładności w gospodarowaniu funduszami.

P. Domaradzkiego usiłowało bronić dwóch przyjaciół ideologicznych, p. dr. inż. J. Matus i mgr. St. Baron. Nawiasem mówiąc, wywody p. Matusa nie bardzo były jasne, skoro raz nazywał p. Mikolajczyka "szkodnikiem", a jednocześnie pochwałając produkcję swego kolegi partyjnego w prasie tegoż "szkodnika". Czyżby instrukcje jeszcze nie dotarły do Winterthuru?

Trzeciego "obrońcę", nienależącego do koła SPK "Zurych", inż. Przybylskiego, który wbrew dobremu obyczajom zakłócał obrady, zebrani, niestety, także wbrew dobremu obyczajom, musieli wyprosić z sali.

Koło przyjęło do wiadomości decyzję Zarządu zawieszającą p. J. Domaradzkiego w prawach członka SPK, ze skierowaniem sprawy do Sądu Koleżeńkiego. Następnie 14 głosami przy 2-oh przeciw i 1 wstrzymującym się, Koło powzięło rezolucję, wyrażającą zadowolenie z dokonanej przez III Zjazd Oddziału ponownego wyboru dr. J. Rakowskiego na prezesa Zarządu Oddziału.

Uwaga prenumeratorki w Szwajcarii

Z dniem 1 grudnia br. przedstawicielstwo "Syreny" w Szwajcarii przejął Zbigniew Malecki, 8, Kistlerweg, Bern, do którego zwracać się należy we wszystkich sprawach dotyczących prenumeraty, opiat itp.

KABARET ARTYSTYCZNY

W niedzielę, 18 grudnia
w KAWIARNI DOMU KOMBATANTA
(20, rue Legendre, PARIS XVII,
metro: Villiers)

o godz. 8 wiecz.

KABARET ARTYSTYCZNY

pod kierownictwem St. KOTOWICZA
przedstawia

"MIKOŁAJKI DLA DOROSŁYCH"

z udziałem:

Wandy Stabrowskiej, Alfreda Chera
i St. Kotowicza.

Wstęp płatny!

Wstęp płatny!

THONVILLE. — Koło Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że organizuje uroczystość Gwiazdkowo-Sylwestrową, połączoną z całonocnym bale, w sali Hotel de France, 11, av. Albert I. Thionville. Prosimy Rodaków, chcących wziąć udział w tej uroczystości o zgłaszanie się do: kol. Wantuch Stanisław — rue de la Vielle Porte 25, Thionville; kol. Bujwid Jan — route de la Moselle 10, Basse Yutz; kol. Grugul Jan — Pepin-le-Bref, Florange. Program bardzo urozmaicony: chór młodzieży Thionville będzie śpiewał kolendy, poza tym deklamacje, rozdanie gwiazdki dla dzieci kolonii polskiej Thionville i okolicy i t.d. Początek o g. 18.30. Szczegóły w następnym numerze. Grześkiewicz, prezes

Podziękowanie studentów Rodakom w Alzacji

Spieszmy podziękować za umożliwienie nam spędzenia tegorocznych wakacji Ks. Profesorowi Kiernickiemu za inicjatywę, organizacyjny wysiłek i opiekę bezpośrednią. Rodakom w Alzacji za odczucie apelu Księdza i zaproszenie nas do siebie.

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, było nadzwyczaj serdeczne — prawdziwie polskie. Włączono nas w grona rodzinne, opiekując i troszcząc się jak o własne dzieci. Dzięki atmosferze i warunkom, jakie nam stworzono mogliśmy wypocząć po trudach ubiegłego roku, gromadząc siły do dalszej nauki w chwili obecnej.

Wdzięczność nasza jest ogromna, więc chcąc jej choć drobną cząstkę przekazać tym, wobec których ją czujemy, tą drogą przesyłamy Ks. Prof. Kiernickiemu, pp. Sobieskim z Pulversheim, pp. Rumakom z Bollwiller, pp. Kuczyńskim z Bollwiller, pp. Metlerom z Soult — najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Wdzięczni studenci.

PARYŻ — Odbyło się tu pod przewodnictwem p. Juźwiaka zebranie Klubu Uniwersyteckiego Federalistów. Po referacie red. Janakowskiego J. na temat "Conseil d'Europe" wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos m. in. pp. Ambasador Morawski, Minister J. Poniatowski i J. Rencki. Dyskusję zreasumował p. Wolski, stwierdzając istnienie możliwości pogodzenia kierunku "unio-nistów" z federalistami integralnymi.

prosząc go o nie poddawanie się zniechęceniu w pracy pod wpływem niesłuszných i krzywdzących ataków.

Sytuacja uchodźców-kombatantów w Szwajcarii

W dniu 26. 11. br. na zebraniu Zarządu Oddziału w Bernie omawiano szczegółowo sprawę sytuacji uchodźców-kombatantów w związku z okólnikiem władz szwajcarskich (por. "Syrena" nr. 95 i 96). W wyniku obszernej dyskusji Zarząd Oddziału stwierdził: 1) okólnik z dn. 2. 11. 1949 do władz kantonalnych nie rozwiązuje zagadnienia uchodźczego w Szwajcarii w sposób, jak o to prosiło S. P. K. w swych licznych memoriałach do władz; 2) wytyczne okólnika, a w szczególności zwrócenia w nim uwagi na konieczność ochrony interesów uchodźców przed "pracownikami koniunkturalnymi", pracującymi w Szwajcarii w charakterze obywateli państw obcych, jest postępowaniem w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, należy jednak doczekać wykonania tego zalecenia przez kantony; 3) przeprowadzony w okólniku podział na a) uchodźców, co do których pobytu w Szwajcarii władze wyraziły zgodę, określając cel tego pobytu, oraz b) uchodźców "zobowiązanych" do opuszczenia kraju przy pierwszej nadarzającej się okazji, sprawa, że zastosowanie humanitarnych wskazań i hasel tego dokumentu jest wysoce niepewne wobec faktu, że większość uchodźców polskich zaliczona jest do tej właśnie kategorii.

W ostatnich dniach Zarząd Oddziału przeprowadził u władz szwajcarskich interwencję w sprawie kol. Witolda H. z Wetzikonu, żołnierza-inwalidy wojennego bez nogi (odznaczony Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre), który utracił prawo pracy i został wezwany do opuszczenia Szwajcarii! Na skutek energicznej interwencji Zarządu policja dla cudzoziemców w Zurychu zawiadomiła go, że sprawę jego ponownie rozpatrzą i ustosunkują się pozytywnie. Z pismem tym przysłano także kol. H. do wypełniania formularze o "stałym pobycie".

O kierownictwo duchowe narodu

III. Paryski Oddział Londyńskiej Szkoły Nauk Politycznych

W ostatnim numerze "Syreny", mówiąc o londyńskiej Szkole Nauk Politycznych i Społecznych podkreśliśmy, że znaczenie i wartość szkoły polega przede wszystkim na fakcie pozyskania do współpracy na miejscu licznego grona profesorów wykładawców i lektorów. Trzeba stwierdzić, że zarówno 11 przedmiotów głównych jak też 3 specjalizujące są obsadzone przez najlepsze siły, jakimi w dobie obecnej rozporządza jeszcze nasz naród. Wymienimy tu — za prospektem szkoły — tylko część tych osób. Są to następujący profesorowie, uczeni oraz znawcy naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego: Adw. J. Bloch, prof. Dr. T. Brzeski, Dr. M. Grażyński, prof. Dr. T. Grodyński, Dr. T. Komarnicki, prof. Dr. W. Komarnicki, Dr. S. Kudlicki, prof. gen. M. Kukiel, prof. Dr. H. Paszkiewicz, Mgr. J. Poniatowski, prof. P. Skwarczyński, Dr. J. Starzewski, prof. Dr. W. Sukiennicki, doc. Dr. W. Wielhorski, R. Wraga. Wszyscy wymienieni, jak też ponad 20 niewymienionych, to ludzie przynależni do różnych grup politycznych, a jednak związani wspólną myślą przewodnią służenia nauce i wiedzy polskiej w okresie, gdy zagrożone są podstawy kulturalne narodu.

Mimo tak doskonałej obsady kierownictwo ośrodka londyńskiego od początku swej działalności zdawało sobie sprawę, że poza Londynem wśród różnych skupisk polskich na świecie żyją wybitni profesorowie i znawcy polskich zagadnień współczesnych, że zatem nie wolno rezygnować z wkładu, jakie te osoby mogłyby wnieść do wspólnej skarbnicy kultury narodowej. Chodziło tylko o znalezienie odpowiedniej formy ich współpracy. Szczególną uwagę zwrócono na Francję, gdzie wśród półmilionowej masy polskiej są też i ludzie, choć rozproszeni i niezorganizowani, mający coś do powiedzenia w dziedzinie kultury i zagadnień współczesnych. Co prawda myśl powołania w Paryżu do życia ośrodka typu londyńskiego żyła, ale próba realizowana w r. 1945 przy pomocy ówczesnej YMCA nie wytrzymała nacisku wypadków politycznych z lata tegoż roku.

To też obecna inicjatywa i pomoc szkoły londyńskiej trafiła na grunt już poniekąd przygotowany. W dniu 16 listopada b. r. zapadła decyzja powołania do życia "Paryskiego Oddziału Londyńskiej Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych" — z siedzibą w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre. Wybrany Zarząd i Sekretariat po uzgodnieniu z centralą londyńską zasad i zakresu współpracy i po szeregu badań wstępnych na terenie Paryża, ma zamiar rozpocząć swoją działalność (I semestr) już z dniem 1 lutego 1950 roku. Oddział paryski, jako filia szkoły londyńskiej, przyjmie za podstawę program i metodę pracy, wypracowaną z powodzeniem w Londynie i w imieniu centrali zapewni słuchaczom te same korzy-

ści w dziedzinie wiedzy (oraz egzaminów, świadectw i dyplomów), jakie daje szkoła londyńska.

Siłą rzeczy, zwłaszcza w początkowym okresie, nauka oparta będzie na skryptach londyńskich, a uzupełnią ją proseminaria, ew. seminaria i wykłady, organizowane w paryskim Domu Kombatanta. Szczegóły są wiaśnie w rozpracowaniu. W każdym razie będą zorganizowane:

- a) 2-letni Kurs korespondencyjny dla słuchaczy z prowincji,
- 2) 2-letni Kurs normalny dla słuchaczy z Paryża i przedmieść; kurs ten będzie miał zapewnione, oprócz wspomnianych skryptów z Londynu, współpracę w proseminariach i wykładach profesorów i znawców z terenu Paryża i prowincji.

Kierownictwo Oddziału Paryskiego przyjęło następujące wytyczne:

1. Zapewnić sobie współpracę wszystkich sił naukowych polskich z terenu Paryża i Francji bez względu na takie czy inne ich zabarwienie polityczne, z jedynym kryterium — wiedza i fachowość;

2. Dopuszczać do korzystania z dorobku szkoły, prócz ludzi z cenzusem szkolnym (matura), również szeregi działaczy społecznych różnych organizacji, aby im ułatwić ich pracę w terenie;

3. Położyć nacisk na dwa zagadnienia, które w programie szkoły londyńskiej z wielu względów nie były jeszcze dostatecznie uwzględnione, a mianowicie:

- a) zagadnienia emigracyjne, i
- b) studium prądów ideowych w najnowszej literaturze i sztuce polskiej w kraju i na emigracji.

Trzeba tu stwierdzić, że Oddział Paryski w jednym punkcie będzie miał stanowczą przewagę nad centralą londyńską, gdyż do dyspozycji profesorów i słuchaczy mamy w Paryżu bogatą Bibliotekę Polską z jej 100-letnim dorobkiem.

W najbliższym czasie Sekretariat Oddziału Paryskiego S.N.P. ogłosi w prasie i ulotkach prospekt szkoły oraz próbne zapisy na Kurs Korespondencyjny i Kurs Normalny.

T. K.

W koloniach górniczych

Górnicy-weterani

5 bm. górnik polski w Cagnac-les-Mines (dep. Tarn), p. Jan Juszczyk, obchodził "srebrne wesele" swej pracy w kopalni. 5. 12. 1924 r. p. Juszczyk zszedł w Cagnac-les-Mines po raz pierwszy pod ziemię i odtąd bez przerwy przez ów wiek pełnił swoją twarde służbę górniczą. P. Jan Juszczyk jest żonaty i ma córkę i syna. Pani Juszczykowa, podobnie jak jej mąż, bierze czynny udział w społecznym życiu kolonii. Była ona też jednym z czynnych członków polskiego Ruchu Oporu w okresie okupacji niemieckiej we Francji.

Wielki Wieczór Sylwestrowy w Domu Kombatanta

20, rue Legendre, PARIS (17°)

Całonocna zabawa przy dźwiękach doskonałej orkiestry.

Szczegóły w następnym numerze

Karta chwały żołnierza polskiego

Dzieje armii polskiej we Francji

Swojego czasu donieśliśmy, że z uwagą i zainteresowaniem francuskiego Ministra Obrony Narodowej znany przyjaciel Żołnierza Polskiego, p. kpt. L'Hopitalier przystępuje do wydania "DZIEJÓW ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI".

W tej chwili książka ta, już ukończona, została udostępniona najszerszym masom kombatankim.

Zdaniem naszym, właśnie w chwili, gdy Polaków oskarża się o działalność przeciw Francji, o akcję szpiegowską i sabotażową, których dopuszczają się wyłączeni agencji reżimu warszawskiego, ukazanie się tej książki ma bardzo głębokie znaczenie propagandowe. Równoległe i dla nas samych przedstawia ona wielką wartość, bowiem opowiada ona o wypadkach, związanych z naszymi osobistymi przeżyciami i wspomnieniami. Ponad to podaje ona wykazy i stany oddziałów regularnych i POWN, w których walczyliśmy, spisy Kolegów poległych na polu chwały, spis Kolegów odznaczonych francuskimi Croix de Guerre, listę zmarłych w niewoli, spis więźniów politycznych i deportowanych. Poza tym książka zawiera, po raz pierwszy zebrane, wszystkie ustawy i dekrety francuskie, dotyczące

praw kombatankich we Francji, praw członków Ruchu Oporu, teksty dekretów o medalach pamiątkowych za wojnę i o odznaczeniach francuskich, — dekretu o Karcie Kombatanta, tekst statutu i praw deportowanych i internowanych, konwencji wojskowych polsko-francuskich odnośnie praw inwalidzkich żołnierzy rannych w czasie wojny i rodzin poległych.

Jak z powyższego wynika, książka kpt. L'Hopitalier jest jakby pomnikiem wysiłku polskiego w walce o Wolność we Francji i stanowi piękną pamiątkę dla nas i dla rodzin tych naszych Kolegów, którzy z pola walki nie wrócili.

Cena książki wynosi 625 fr. Koła organizacji sfederowanych winny zbierać zamówienia od członków drogą przedstawienia im do wypełnienia specjalnych arkuszy subskrypcyjnych, które otrzymała od swych Zarządów Głównych. Formularze te należy przekazywać wprost do Zarządu Głównego Federacji (20, rue Legendre, Paris 17), zaznaczając w liście, jakie Koło je przysyła. Zebrane pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe S.P.K. Nr. 6365-22 Paris, zaznaczając na odwrocie odcinka przekazu: "Dzieje Armii Polskiej we Francji".

Radzimy Kolegom zbiorowe zamówienia, gdyż przy pojedynczych obstalunkach należy dołączyć 70 fr. na koszty przesyłki. Zarząd Kół Organizacji sfederowanych otrzymają jeszcze dokładne instrukcje listownie.

Zamawiający winni zatrzymać odcinek arkusza subskrypcyjnego, bowiem odbędzie się loteria, w której na każde 100 książek można wygrać miniaturkę Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1939-45, na każde 1000 egz. — płaskorzeźbę w brązie, przedstawiającą grupę ochotników z Łuku Triumfalnego w Paryżu. Ciągnięcie odbędzie się pod kontrolą mecenasa Bruneau.

Podpisywanie zamówień trwać będzie stosunkowo krótko, poczem książka będzie sprzedawana przez księgarnie, naturalnie w cenie już wyższej, interesem więc każdego jest zamówienie tego wartościowego i pięknego dzieła.

Dzielni wojacy

Japonia kapitulowała w 1945 roku. Ale 2 odważnych żołnierzy mikada dalej pełniło straż na którejś z wyspek Pacyfiku, czekając aż po rok 1949 — z karabinem w ręku — czy Amerykanie nie spróbują lądować!

Dopiero niedawno dowiedzieli się oni od dzikich Papuasów — że wojna skończyła się już 4 lata temu.

Niefortunne uproszczenie

Władze lokalne w Massachusetts (USA) zmieniły nazwę jeziora Chargoggagoggmanchauggaoggchaubunagungamaugg na Chaubunagungamaug.

Miejscowi Indianie zaprotestowali, twierdząc, że poprzednia nazwa była bardzo łatwa do wymówienia, gdyż znaczenie jej było następujące: "Ty grzeszysz po swojej stronie, ja po mojej, nikt nie grzeszy po środku".

Nowa natomiast nazwa im się wręcz nie podoba. Oznacza bowiem w ich języku: "Ty się grzeszysz!".

Traf

Pod Londynem zdarzył się naprawdę wyjątkowy wypadek. Piłka golfowa zaabiła przelatującego nad boiskiem ptaka.

WIECZERZA WIGILIJNA w Domu Kombatanta

20, rue Legendre, Paris (17°)

Sześć potraw z napojami
Udział od osoby — 500 frs.

Szczegóły w Zarządzie Domu Kombatanta, gdzie zapisy na udział w wieczery wigilijnej (kol. Polkowski) do dnia 20 grudnia br. włącznie.

Z Belgii Studia b. Żołnierzy Polskich w Belgii

Na wyższych uczelniach belgijskich w Brukseli, Louvain, Liege, Antwerpii, Gandawie i Gembloux przebywało od jesieni 1945 r. kilkuset polskich studentów i młodych naukowców, którzy spędzili wojnę w walce o niepodległość i, w wielu wypadkach, do Belgii przybyli wkrótce po opuszczeniu obozów jenieckich lub koncentracyjnych w Niemczech. Dzięki stypendiom, wypłacanym im przez Polski Instytut Naukowy w Belgii, któremu polskie władze rządowe i wojskowe na Zachodzie zleciły opiekę nad Polakami studiującymi w tym kraju, 150 studentów uzyskało już dyplomy. Część z nich, inżynierowie, lekarze, rolnicy, handlowcy i architekci, zdołała znaleźć zatrudnienie bądź w Belgii, bądź emigrując do Konga, czy też do Afryki Południowej, Argentyny i Kanady. Podobnie grono naukowców, którzy w ubiegłym okresie znaleźli możliwość odpowiedniej działalności w ramach zorganizowanych przez ten Instytut seminarium i wykładów oraz przez ogłaszanie swych prac naukowych w wydawanym periodycznie "Cahiers de l'Institut d'Études Polonaises en Belgique" (po francusku i angielsku), zmniejszyło się znacznie, gdyż szereg należących doń osób zdołało uzyskać odpowiednio do swych kwalifikacji i wartości swych prac naukowych stanowiska w centrach uniwersyteckich na Zachodzie oraz właściwe warunki do dalszej działalności. Ostatnio prof. dr. Bolesław Sobociński, b. docent Uniwersytetu Warszawskiego, autor pracy pt. "An Investigation of Protothetic", ogłoszonej w 5-tym numerze "Cahiers de l'Institut", uzyskał nominację na profesora Logiki w uniwersytecie katolickim St. Thomas w Stanach Zjednoczonych.

Polski Instytut Naukowy w Belgii, jako placówka polskiej kultury zagranicą, przejawia szczególną dbałość o pogłębienie wśród cudzoziemców znajomości i właściwej oceny tego dorobku cywilizacyjnego, który wytworzyła i wytwarza nadal polska nauka i sztuka, związane całą tradycją swego ducha z historią i rozwojem zachodniej Europy. Ce-

lowi temu służą zarówno wydawnictwa Instytutu, jak periodyczne zebrań, urządzane w Bibliotece Instytutu pod nazwą "Rencontres Intellectuelles Internationales", a także publiczne odczyty w języku francuskim. W ramach tych ostatnich Instytut wykorzystuje także przyjazdy do Brukseli wybitnych polskich uczonych z poza terenu Belgii. Należeli do nich w ubiegłym okresie m.in. prof. Władysław Folkierski z Londynu, prof. Zygmunt Zaleski z Paryża i prof. Wacław Lednicki ze Stanów Zjednoczonych. Wśród propagandowych imprez artystycznych, wywołały specjalnie korzystne echa wśród społeczeństwa belgijskiego i w prasie występy Tołi Korian, Andrzeja Wąsowskiego i wystawy obrazów Kali-Gordziałkowskiej. Zorganizowany ostatnio w Instytucie obchód chopinowski zaszczylił swą obecnością gen. Stanisław Maczek, co dało sposobność do odświeżenia trwałych uczuć wdzięczności Belgów dla akcji 1 Dywizji Pancerniej w walkach o wyzwolenie tej części kontynentu.

Pomimo najenergiczniejszych wysiłków Komisji Stypendialnej Instytutu, w skład której wchodzi także przedstawiciel Bratniej Pomocy studentów, dla 50 jeszcze spośród nich zabrakło środków, które umożliwiłyby im zakończenie w przyszłym roku tak pomyślnie odbytych dotychczas studiów zagranicą. Zbiorowe starania Instytutu, belgijskiego IRO i organizacji studentów zapewniły możliwość nauki w r.b. 30-tu najbardziej zaawansowanym studentom. Wspomniana reszta, broniąc się jeszcze przed myślą o ostatecznej rezygnacji ze swych słusznych praw do dalszego kształcenia się i do pomocy w tym zakresie ze strony własnego przede wszystkim społeczeństwa, nie powinna zostać przez to ostatnie zapomniana. Zwłaszcza, iż chodzi o byłych uczestników zbrojnej walki o te ideały, w imię których uchodziło polskie pozostaje poza krajem i kładzie je, jako podstawę, cel i sens wszelkiej swej działalności.

Bruksela.

J.B.

Zasłużonemu Jubilatowi z okazji 25-lecia Jego pracy górniczej jak najserdeczniejsze życzenia: Wiele szczęścia i pomyślności dla Niego osobiście i całej Jego Rodziny! (m)

Polska... orkiestra

Zenek, Janka i Krzys Pietrzakowie w Cagnac, to jeszcze smyki liczące 12, 10 i... 4 lata. Ale to smyki utalentowane. To też założyli oni — przy pomocy, oczywiście, swego troskliwego ojca, p. Władysława Pietrzaka — orkiestrę. Zenek gra na harmonii, Janka — na mandolinie, a trzeci najmłodszy członek tej wspaniałej orkiestry — mały brzdąc, blondasek Krzysio — na bębnie. Instrumenty są autentyczne, grajkowie też. Bo nie grają oni "do słuchu" tylko, ale z nut, prawdziwych nut, które Zenek i Janka czytają równie biegłe, jak dorodzi książki.

Obecnie pyszna ta orkiestra, zgrana i żyta, przygotowuje kolendy polskie: zagrają je ku uciechu swoich rodziców oraz przyjaciół-sąsiadów na święta Bożego Narodzenia. Obie cali też zagrać przedstawicielowi "Syreny", jak przyjedzie następnym razem do Cagnac. A no — posłuchamy! (m)

Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych
Koło Paryż
zaprasza Rodaków na

WIELKI BAL "NOC WIGILIJNA"

w sobotę, dn. 24. 12. 1949 r. o godz. 21 w salonych Merostwa IV dzielnicy (2, place Baudoyer — metro: Hotel de Ville. Program artystyczny — Loteria fantowa — Doborowa orkiestra polska — Bufet własny. Dochód przeznaczony na cele samopomocowe.

Sekcja Polska Radia Francuskiego

ogłasza nowy konkurs z nagrodami na temat

«CZYM JEST RADIO W MOIM ŻYCIU»

Warunki konkursu: 1. Odpowiedź ujęta może być w formie artykułu, opowiadania, essey'u, wspomnienia lub nawet wiersza. 2. Pracę należy wysłać na adres: Radiodiffusion Francaise, Section Polonaise, 118, Av. des Champs Elysees, Paris 8e, France. 3. Objętość pracy nie powinna przekraczać 10 stron maszynopisu z odstępem. 4. Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dn. 15 lutego 1950 r. Wyniki konkursu ogłoszone będą dnia 1 kwietnia 1950 r. w audycji polskiej z Paryża, o godz. 20-ej, na fali krótkiej 48,82 m. 5. Prace nagrodzone i wyróżnione odczytane zostaną przed mikrofonem. Zdobywcy trzech pierwszych nagród otrzymają radio-odbiorniki, ofiarowane przez jedną z najlepszych firm francuskich "Pathe-Marconi".

DOSKONAŁY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ W OCZACH PISARZY

Wybór opowieści 1939-1945.

W tej pięknie wydanej książce piszą:

G. Herling-Grudziński, J. Wittlin, K. Wierzyński, St. Zahorska, Porucznik Herbert, Z. Bohusz-Szysko, J. Paczkowski, J. Erdman, A. Bocheński, Z. Zytyńska, J. Pytlakowski, M. Kuncewiczowa, H. Naglerowa, J. Czapski, E. Sopoćko, A. Fiedler, J. Andrzejewski, K. Filipowicz, L. Hering, M. Wańkowicz, M. Czapska, W. Zukrowski, J. Bielatowicz, M. Dąbrowska.

Stron: 401.

Cena frs. 260,—

Książkę wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV^e.
Metro: Sully-Morland.

Księgarnia i skład materiałów piśmiennych "LINNE"

16, rue Linné, PARIS V^e — Métro: Jussieux — Tel.: POR. 09-08

Zaopatrywanie biur w materiały piśmienne

Na składzie pisma polskie
Na zamówienie książki. polskie

Polskie Przedsiębiorstwo Opałowe i Transportowe KRUBOL

137-bis, Boulevard Felix-Faure.
w AUBERVILLIERS.
Tel.: FLAndre 10-61

POLECA

drzewo, węgiel wysoko-gatunkowy,
koks po cenach konkurencyjnych
z dostawą na miejsce.

Transporty wszelkiego rodzaju
dokonuje szybko i fachowo

WYTWÓRNIA RĘKAWICZEK — SKÓRZANYCH — FREDDY-GANTS

14, rue Maitre Albert — PARIS V^e
(metro: St. Michel
lub Maubert-Mutualite)

poleca

rękawiczki zimowe i letnie dla Pań
i Panów w najlepszym gatunku po
cenach fabrycznych.

ZAKUPY ŚWIĄTECZNE W SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ S. P. K.

54, rue Truffaut, PARIS XVII^e

Wielki wybór towarów
po niskich cenach

PRZEDSTAWICIELSTWA

«SYRENY»

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 7, gotówką lub postal order.
Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

Do wydzierżawienia w dep. Seine-et-Oise fermi:

1-sza 15 hekt., w tym 2 ha lasu;

2-ga 18 hekt., w tym 14 ha pola ornego.

Przejęcie inwentarza i zasiewów około 600.000 frs.

Zgłoszenia: Mr. Stądnik Władysław, 34 rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Parle-ARGenteuil 18-39.

POSZUKIWANIA:

GRIZANI Mieczysław, syn Jana, który do grudnia 1944 zamieszkiwał we Francji w departamencie Moselle, proszony jest o zgłoszenie swego obecnego adresu do Oficera Łącznikowego dla Spraw Likwidacyjnych — 20, rue Legendre, Paris 17.

P. Piotr. BRZOWSKI, Niemcy, Hamburg, Blankenese, Reading Barracks, 250 B. S. E. poszukuje swoją ciotkę, p. Dr. Zofię Miropolską, z domu Brzozowską oraz jej córkę Helenę.



Czułość partyjna

W Warszawie, w kacie kawiarni jeden pan opowiada drugiemu półgłosem kawały o — "rządzie".

W pewnej chwili, gość siedzący w pobliżu odzywa się do dowcipnisia:

— Czy obywatel wie, jaka jest różnica między mną a tramwajem?

— Na przykład?

— Ta, że tramwajem się obywatel przejeżdża, natomiast ze mną... to się przejeżdża! Do Bezpieki!

Bankructwo

Świetny trybunał! Proszę o wyrok uwalniający dla mego klienta. Czysty zysk z ogłoszonego przezeń bankructwa, przeznaczony został na cele dobroczynne.

Slusarz i papuga

Pewna pani kupiła sobie papugę, która umiała mówić tylko dwa słowa: "Kto tam?". Pod nieobecność pani przyszedł do mieszkania slusarz. Puka do drzwi.

Papuga: Kto tam?

— Slusarz.

Papuga: Kto tam?

— Slusarz!

Papuga: Kto tam?

— Slusarz!!!

Papuga: Kto tam?

Po pewnym czasie pani powraca do domu i widząc przed drzwiami zemdlonego mężczyznę, pyta przestraszona: kto tam?

A papuga z mieszkania odpowiada:

— Slusarz!

Nieostrożność

— Co? Zawarł pan umowę z niemową?

— Owszem. Co w tym dziwnego?

— W jaki sposób niemy dotrzyma panu słowa?

Najlepszy kandydat

— Chce pan być u nas nocnym stróżem? Ale pan ma przecież tylko jedno oko...

— Właśnie dlatego. Spię tylko na jedno oko.

Trafna odpowiedź

Nauczyciel: — Co zrobił Ludwik XIV zaraz po wstąpieniu na tron?

Uczeń: — Usiadł na nim.

Zostanie w rodzinie...

— Komu zapiszesz w testamencie majątek?

— Oczywiście — dzieciom.

— A jeżeli ich nie będziesz miał?

— Hm... Wtedy — wnukom.

Matematyka

— Ile lat ma synek pani?

— W styczniu będzie miał 9 lat.

— A kiedy zmarł jego ojciec?

— 12 lat temu...

Frapujący przykład

W Grenlandii panują takie mrozy, że kiedy ktoś chce sobie umyć ręce, musi to robić w ciepłych rękawiczkach.

Poszukiwania

Leopoldyna z Gołogórkich **Korduba** poszukiwana jest przez rodzinę. Wiadomość o niej prosimy kierować do Redakcji "Syreny".

**

MULLERA Tadeusza, muzyka ze Lwowa poszukuje Tarlarski ze Lwowa. Łaskawe wiadomości prosimy kierować do S.P.K. (20, rue Legendre. Paris (17)).

NA GWIAZDKĘ

● POLSKI ZEGARMISTRZ ●

— LEON WOLLNER —

4, Av. Wagram, Paris VIII.

metro: Etoile

poleca

zegarki szwajcarskie i biżuterię,
wykonuje wszelkie reperacje.

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

Tylko u **W. Elżbiaciaka**

Krawca damskiego i męskiego.

Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.

138, Rue de Rivoli, Paris 1^{er}

Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

Intratny interes

— Handlujesz gołębiami pocztowymi? Czy to się opłaca?

— Znakomicie. Gdy sprzedam gołębia zrana, sam wraca do mnie wieczorem. Nazajutrz historia się powtarza... Niesłychane zyski...

W świecie artystów

Malarz mówi do kolegi:

— Sprzedałem swe dwa ostatnie płótna.

— Brawo! Krajobrazy czy martwe natury?

— Nie. Prześcieradła z mego łóżka.

Nie ma złęgo, co by na dobre nie wyszło

— Wino, które nam podano, jest bardzo, bardzo młode...

— Nie szkodzi. Mamy zato pewność, że nie jest ochrzczone.

Nasz klient — nasz pan!

W hotelu.

— Czy ten pokój się państwu podoba? Łazienka, gorąca woda, telefon...

— A pluskiew nie ma?

— Jeżeli państwo sobie życzą, możemy się o nie postarać...

Świadkowie

Prokurator: — Na to, że oskarżony bił swoją żonę, mogę postawić pięciu świadków, którzy to widzieli na własne oczy...

Obrońca: — A ja mogę postawić pięć milionów świadków, którzy stwierdza pod przysięgą, że tego nie widzieli!

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 96

I. Skazaniec oświadczył sędziom:

— Ciągnijcie wy! Gałka, która zostanie w urnie, będzie dla mnie!

II. Kto pierwszy — ten lepszy.

Nagrodę otrzymuje p. Zygmunt Kamiński, 18, rue de Roncourt, Sin-le-Noble (Nord).

Nowe zadania

I. Szarada.

Pierwsze jest inicjałem wielkiego Cesarza, Drugie — w oczach rolniką ziemi odrobina Trzecie wykazać pomaga, skąd się coś zaczyna

Za stado czwartych Całość Wychodźstwo uważa.

II. Stanisław jest dwa razy starszy od Stefana. Stefan jest o 10 lat młodszy od Seweryna. Seweryn jest o 5 lat młodszy od Stanisława. Ile lat liczą sobie Stanisław, Stefan i Seweryn?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Konkurs rozwiązania zadań

W pierwszym kwartale 1950 roku odbędzie się konkurs rozwiązywania zadań, do którego dopuszczeni będą Czytelnicy, którzy opłacili prenumeratę do końca kwartału oraz członkowie ich rodzin.

W każdym numerze "Syreny" oprócz dwu zadań, za które będą w dalszym ciągu przyznawane nagrody jednorazowe, drukować będziemy po jednym zadaniu konkursowym. Zadań tych ogłosimy 10.

Za zupełnie prawidłowe rozwiązanie każdego zadania liczyć będziemy 2 punkty, za rozwiązanie bliskie prawdy 1 punkt, za rozwiązanie całkowicie nieprawdziwe — 0 pkt.

Zwycięzcami konkursu będą Czytelnicy, którzy zdobędą największą ilość punktów.

Rozwiązanie poszczególnych zadań powinno być wysłane na adres redakcji w terminie 10 dni po ukazaniu się zadań w "Syrenie".

Spis nagród podamy w następnym numerze.

WYCIĄG I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię

Nazwisko

Adres

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.